

W NUMERZE:

- Porozumienie
- Kto w „Jedenastce 105-lecia”?
- Gen. Bernard Mond patronem
- Żal, że się już nie zdażyło...
- Boniek prezesem, MZPN znaczącą siłą
- Prokocim ma 95 lat
- Zweryfikowany przez Maradonę

futbol

małopolski



Nagroda powędrowała do Lwowa

czytaj na str. 2-3



BEZ DYŻURNEGO OPTYZMU

Piłka dzielnicowa przed szansą?

Mawiał przed laty niezapomniany pisarz i aktor, Jan Himilbach: „tyle dróg, kurwa, budują, a nie ma dokąd iść”...Ten bon mot, który przeszedł do klasyki narracji minionej słusznie epoki, w sam raz nadaje się do opisu sytuacji krakowskich klubów dzielnicowych. Nie mają dokąd iść z wyciągniętą ręką po pieniądze na statutową działalność. Egzystuje ich w mieście pół setki, co - jak na blisko milionowe miasto - nie jest wynikiem przesadnym. Są elementem pejzażu miejskiego nie od dziś, niektóre nawet dobiegają setki, że wspomnę Prokocim czy Podgórze (ten klub to dokładnie 103 lata działalności!), na trwałe wpisały się w dzielnicowe realia kulturowe.

Rozkwitły w dobie PRL, kiedy to władza przypisała jej konkretnych opiekunów w postaci zakładów pracy czy instytucji, na których koszt żyły. Dzięki nim miały możliwości rozwoju dyscypliny mniej popularne, a przecież niezbędne dla polskich interesów w rywalizacji międzynarodowej. Wspomnę Koronę w pływaniu, Wandę i Bronowiankę w tenisie stołowym, Bieżanowiankę w zapasach, Olszę, Nadwiślan, Grzegórzeckiego w tenisie ziemnym, Płaszowiankę w łożnictwie, Olszę w saneczkarstwie, Spartę w kęglarstwie, Juwenię w rugby...

To ich wyróżniało w ramach tzw. nakazanej urzędowo geografii wyczynu miejskiego, ale przecież wszędzie koronną dyscypliną, bez wyjątku, jawiła się piłka nożna i pozostałe gry sportowe: koszykówka, piłka ręczna, siatkówka (Zwierzyniecki, Krowodrza, Podgórze, Armatura, Prądnicki). Dziś linią ostatniego oporu przed upadkiem pozostał futbol, rozwijany dzięki jałmużniczemu talentom działaczy, ich zapobiegliwości i akrobatyką budżetową, w której podstawowym ćwiczeniem pozostaje niezmiennie wiązanie końca z końcem. Sekcje młodzieżowe podtrzymywane są przy życiu dzięki miłości rodzicielskiej do swoich dzieci, w których upatrują nadzieję na karierę Lewandowskiego...

Tu dochodzimy do sedna sprawy, jaką jest konstytucyjny obowiązek dbałości samorządów lokalnych o stan kultury fizycznej na swoim terenie. Otóż ta dbałość nie wygląda najweselej... Zawodzi nade wszystko troska o materialne podstawy działalności sportowej klubów dzielnicowych, co w konsekwencji stawia je w roli nie tylko ubogich krewnych, ale wręcz w roli ubogich sierot! Miejskie subwencje niekiedy nie zaspokajają elementarnych potrzeb, nie pozwalając realizować planów startowych

drużynom, zmuszając je do wycofywania z rozgrywek, oddawania punktów walkowerem... Z praktyki klubowej dawno zniknęły takie, niegdyś stosowane formy szkoleniowe, jak obozy kondycyjne. Są kluby, które nie stać na zorganizowanie godnego, okrągłego jubileuszu.

Aliści najbardziej upokarzającym zjawiskiem, niegodnym XXI wieku, w państwie zjednoczonej Europy, stanowi problem płac kadry szkoleniowej. Dzielnicowe organizacje piłkarskie nie stać na minimalne wynagrodzenie trenerów grup młodzieżowych. Ich miesięczne pobory(?) w niektórych klubach są karykaturą średniej płacy w Polsce, odbiegając 10-krotnie od ich poziomu!!! Co gorsza, te wspomniane kluby trzeciej prędkości rozwoju w porównaniu z Cracovią czy Wisłą, nie mają swojej reprezentacji, mogącej artykułować swoje interesy przed obliczem dysponenta pieniędzy jakim są władze Krakowa.

Zawodzą w tym względzie także struktury organizacyjne: Małopolski Związek Piłki Nożnej, jak i jego podokręgową instancją w Krakowie. W tej drugiej przedstawiciele renomowanych klubów piłkarskich z dzielnic mają stanowczo zbyt małą reprezentację, co ogranicza aktywność w podejmowaniu ich żywotnych problemów. Dobrze się zatem stało, że ostatnie walne zgromadzenie delegatów MZPN w swej uchwale końcowej nakazało zarządowi podjęcie intensywnych starań, zmierzających do zmiany opisywanej sytuacji. Jest kwestią najbliższych dni powołanie grupy inicjatywnej, której celem będzie powołanie Forum Klubów Dzielnicowych - organu docelowo statutowego, który podejmie trudny obowiązek odrodzenia tego ważnego segmentu piłki małopolskiej!

RYSZARD NIEMIEC

Ruszają halowe mistrzostwa Krakowa

Już niebawem rozpocznie się kolejna edycja Halowych Mistrzostw Krakowa organizowanych przez Wydział Szkolenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Wydział Szkolenia ustalił, że w rozgrywkach elity klub może wystawić tylko jeden zespół w danej kategorii wiekowej. Inne mogą wystartować w Halowych Mistrzostw Podokręgu Piłki Nożnej Kraków. Opiekunami zawodów z ramienia Rady Trenerów MZPN są Zdzisław Janik (tel. 696 633 611) i Henryk Szymanowski (606 144 206). W każdej kategorii wiekowej elity weźmie udział po 8 najwyższej sklasyfikowanych zespołów po rundzie jesiennej w ligach małopolskich (Kraków, Myślenice, Olkusz, Wieliczka).

Mecze odbywać się będą na sztucznej trawie pod nowym balonem boiska Podgórze przy ul. Dekerta.



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1, 31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 14 listopada 2016

Piłkarska tradycja wróciła pod Wawel. W nawiązaniu do cyklicznych meczów zapoczątkowanych w 1912, najpierw o Puchar, zaś następnie Wazę prof. Ludwika Żeleńskiego, doszło do reaktywowania futbolowych meczów międzymiastowych między Krakowem a Lwowem. Akurat 11 listopada, w Narodowe Święto Niepodległości... Mecz rozegrano w ramach obchodów jubileuszowych 105-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Bilans przedwojennych potyczek był korzystny dla Krakowa, który do bogatej kolekcji dołączył obydwa trofea zdobyte na własność. Dzisiejszy mecz toczył się o „Międzymiastową Nagrodę Wędrowną Kraków - Lwów”, ufundowaną przez prezydenta Krakowa, prof. Jacka Majchrowskiego. Kraków był reprezentowany przez piłkarzy Wisły, Lwów przez zawodników Karpat Lwów.

paty zamykają tabelę ukraińskiej ekstraklasy. Ale to im w niczym nie przeszkodziło, aby na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana okazać bezwzględna wyższość nad „Białą Gwiazdą”. I to przez cały mecz, który toczył się pod absolutne dyktando lwowian.

Rozpoczęcie meczu poprzedziło odegranie hejnału mariackiego na trąbce przez Wojciecha Knapczyka. Worek z brankami rozwiązał



zwieńczył dzieło skutecznym strzałem głową. Sytuację próbował ratować Arkadiusz Głowacki, lecz piłka już zdążyła przekroczyć całym obwodem linię bramkową.

jest pod tym względem akurat w Karpatach, zarządzanych sprawnie. Wprawdzie nie potwierdza tego ligowa tabela, Karpaty są w niej na ostatnim miejscu, ale warto wiedzieć, że lwowska drużyna, której trenerem jest Oleg Dułub, rozpoczęła rozgrywki z sześcioma minusowymi punktami.

Znaczący piłkarze? W Krakowie bardzo rzucał się w oczy rostry center Gustavo Blanco Lesczuk, sprawny technicznie i umiejący spożytkować doskonałe warunki fizyczne. Blanco grał poprzednio w Szwecji, legitymuje się argentyńskim paszportem, pochodzi z rodziny o ukraińskich korzeniach. Blanco to jedyny transferowicz, Karpaty bazują na własnych wychowankach i jest to tendencja, a nie działanie obliczone na krótką metę. Co więcej, dwóch

Ostatniego wpisu do protokołu ponownie dokonał Ksionz. Znow po pierwszorzędnej akcji i nader efektywnym przelobowaniu Mateusza Zająca, choć równocześnie

Karpaty górą nad Wisłą

Nagroda powędrowała do Lwowa



Każdy z tych klubów przeżywa swoje zawirowania. W Wiśle doszło do złożenia rezygnacji przez trenera Dariusza Wdowczyka, którego zastąpił duet Kazimierza Kmiecik - Radostaw Sobolewski. Z kolei Kar-

paty już w 4. minucie, gdy po akcji z udziałem doskonale prezentujących się Gustavo Blanco i Pavlo Ksionza pechowo „główkował” do własnej bramki Krystian Kujawa. Ten duet przypominał o sobie w 23. minucie. Blanco zagrał do Ksionza, ten sprytnie uwolnił się spod opieki i uderzył w kierunku bramki Michała Miśkiewicza. Lot piłki jeszcze zmienił Jakub Bartosz i było 0-2. A krótko przed gwizdkiem na przerwę mogło być jeszcze gorzej, bo pod poprzeczkę huknęła Blanco i Wisła cudem uniknęła kolejnej straty.

Zwiększył dystans świeżo wprowadzony do gry Ambrosij Czaczua, który po skądnej akcji Karpat



było w tym trochę przypadku.

Podczas meczu była okazja do porozmawiania z dyrektorem technicznym Karpat, Tarasem Horodijenką, który naświetlił problemy, z jakimi zderza się ukraińska ekstraklasa. Ze względu na skomplikowaną sytuację polityczno-gospodarczą od piłki odwróciło się wielu wcześniejszych sponsorów poszczególnych klubów, co oczywiście odnosi negatywny skutek. Ciekawe, że najstabilniej

utalentowanych młodzieżowców będących na wypożyczeniu testują renomowane kluby hiszpańskie z Primera Division. Jednym z nich jest Villarreal, gdzie obecnie przebywa Aleksiej Huculak. Z kolei symbolem przywiązania do barw klubowych jest kapitan drużyny, 31-latek Ihor Chodobljak, który poza jednorocznym pobylem w FK Rostów gra w Karpatach od 2005.

Ciąg dalszy >>>





Lwów (Karpaty) zdecydowanie górą nad Krakowem. Przykro stwierdzić, ale tak fatalny styl wysokiej porażki kompletnie nie przystoi Wiśle, do jej wizerunku. Abstrahując od takich czy innych personaliów. 1 czerwca 1912 Kraków rozgromił Lwów 7-0, i to na wyjeździe. Teraz sprawy potoczyły się w całkiem odwrotnym kierunku.

„Międzymiastową Nagrodę Wędrowną Kraków - Lwów” wręczył w imieniu prof. Jacka Majchrowskiego doradca prezydenta, Janusz Koziół. Towarzyszyli mu przewodniczący Federacji Futbolu

w obwodzie lwowskim - Jarosław Hryścio oraz prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec.

Mecz Kraków - Lwów zwieńczył sportowy program jubileuszu MZPN. Wcześniej grano m.in. w Miechowie i Proszowicach, gdzie w czerwcu 2016 stanęły w szranki reprezentacje okręgów zakładających PZPN w 1919. Rywalizację z Wielkopolską, Mazowszem i Ziemią Łódzką wygrała Małopolska.

• **Kraków - Lwów 0-4 (0-2)**

- 0-1 Krystian Kujawa, 4 (samob.)
- 0-2 Pawło Ksionz, 23
- 0-3 Ambrosij Czaczua, 59
- 0-4 Pawło Ksionz, 72

Sędziowali: Sebastian Krasny oraz Jakub Ślusarski, Łukasz Marek (Kraków). Sędzia techniczny Grzegorz Jabłoński.

KRAKÓW: Michał Miśkiewicz (63 Mateusz Zajęc) - Jakub Bartosz, Krystian Kujawa, Arkadiusz Głowacki (64 Piotr Żemło), Adam Mójta, Rafał Boguski (65 Przemysław Porębski), Tomasz Cywka (67 Jakub Ptak), Denis Popović (76 Kacper Laskoś), Petar Brlek Krzysztof Drzazga, Paweł Brożek (46 Mateusz Zachara).

LWÓW: Roman Pidkiwka (46 Roman Mysak) - Wołodymyr Senyćcia, Andrij Nesterow, Wasyl Krawec (46 Jewhenij Zubejko), Denys Miroszniczenko, Dmytro Kloc (57 Ambrosij Czaczua), Nazar Werbnyj (67 Jewhen Czumak), Ihor Chudobjak (63 Konstantyn Jaroszenko), Pawło Ksionz (86 Taras Zawijjskyj), Wołodymyr Kostewycz, Gustavo Blanco Lesczuk (61 Wadym Straszewycz).

JERZY CIERPIATKA
Fot. **ANDRZEJ GODNY**



Federacje piłkarskie z Krakowa i Lwowa partnerami

Porozumienie o współpracy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej i Obwodowej Federacji Piłki Nożnej we Lwowie podpisane. Uroczysty akt sygnowania dokumentów miał miejsce 11 listopada 2016 w siedzibie MZPN w Krakowie, przy ul. Solńskiego 1. Podpisy złożyli prezesi obydwu organizacji: Ryszard Niemiec ze strony MZPN i Jarosław Hryścio ze strony lwowskiej. W uroczystości wzięli udział Janusz Koziół – doradca prezydenta Krakowa ds. sportu oraz członkowie kierownictwa Związku: Zdzisław Kapka, Ryszard Kołtun, Jerzy Nagawiecki i Andrzej Strumiński.

W preambule dokumentu zapisano, że „Związki Piłki Nożnej w Krakowie i Lwowie, pomne na sięgające początków XX wieku owocne i twórcze kontakty piłkarskie, pragną reaktywować współpracę środowisk futbolowych obydwu organizacji dla rozwoju sportu piłkarskiego w Małopolsce i obwodzie lwowskim. Uważamy, że dokonania wcześniejszych pokoleń sportowców obydwu regionów warte są przypomnienia, podkreślenia, naśladowania i rozwijania. Służyć winny rozwojowi naszej dyscypliny zarówno w Krakowie, jak i Lwowie”.

Strony porozumienia zadeklarowały, że współpraca dotyczyć będzie obszarów: sportowych, szkoleniowych, sędziowskich i historyczno-promocyjnych. Partnerstwo zakłada m.in. reaktywowanie meczów reprezentacji regionalnych Małopolski i obwodu lwowskiego: seniorskich, młodzieżowych i kobiecych, wymianę dokonań szkoleniowych i myśli trenerskiej oraz materiałów i publikacji, staże trenerskie, wymianę arbitrow, udostępnianie archiwów sportowych i tworzenie wspólnych przed-

sięwzięć promocyjnych, kreowanie wzajemnego wizerunku futbolu. Partnerzy nie mają wątpliwości, że współpraca przyczyni się do rozwoju piłki nożnej regionów potoczonych wspólnym rodowodem.

- Podpisanie porozumienia stanowi ważny krok na drodze ku rozwijaniu współpracy między obydwoma futbolowymi ośrodkami. Pierwsze konkretne efekty zobaczymy już wiosną 2017. Liczymy szczególnie na wymianę grup młodzieżowych, zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Boiskowa konfrontacja buduje umiejętności oraz tworzy tak cenne obecnie przyjacielskie relacje - powiedział w krótkim wystąpieniu Jarosław Hryścio.

Ze swej strony Ryszard Niemiec zadeklarował otwartość na wszelkie formy współpracy, zaproponował rozegranie meczów reprezentacji amatorskich Regions' Cup obydwu federacji na przełomie kwietnia i maja 2017, zaprosił drużyny z Lwowa do udziału w turniejach promujących Młodzieżowe Mistrzostwa Europy 2017. Prezes MZPN wskazywał ponadto na potrzebę większego wykorzystania w codziennej pracy szkoleniowej naukowego potencjału piłkarskiego obydwu miast.

JERZY NAGAWIECKI



Prezesi Ryszard Niemiec i Jarosław Hryścio podpisują porozumienie Krakowa z Lwowem.

Szkoła Sportowa Piłki Nożnej w Krakowie przyjęła patronat generała Bernarda Monda. Doniosła uroczystość odbyła się w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości. 10 listopada 2016 w murach sportowej placówki przy os. Szkolnym 18, na okolicznościowej akademii gromadzącej społeczność szkolną: dyrekcję, grono pedagogiczno-trenerskie oraz uczniów, zjawili się: prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej - red. Ryszard Niemiec wspólnie z członkami Zarządu: wiceprezesami Zdzisławem Kapką i Zbigniewem Lachem oraz Wiesławem Biernatem, Lucjanem Franczakiem, Zbigniewem Koźmińskim i Jerzym Nagawieckim. Władze miasta reprezentował Janusz Kozioł, doradca Prezydenta Krakowa ds. sportu.

W pierwszej części uroczystości Jerzy Nagawiecki nakreślił sylwetkę wielkiego Polaka, generała Wojska Polskiego oraz sportowego działacza (tekst prezentujemy poniżej). Następnie red. Ryszard Niemiec przywołał uchwałę Zarządu MZPN w sprawie nadania placówce imienia gen. Bernarda Monda oraz dokonał aktu odsłonięcia nowej tablicy Szkoły Sportowej.

W swoim wystąpieniu dyrektor

Nożnej od dawna. Wybór gen. Bernarda Monda był efektem przemyślanych poszukiwań, w trakcie których zainteresowani zapoznali się z działalnością i dokonaniami przyszłego patrona szkoły. Wybrano wielkiego patriotę, żołnierza i generała trzech wojen, a równocześnie działacza sportowego, wpływowego członka piłkarskiej rodziny, ważną postać przedwojennego, futbolowego Krakowa. Tym samym Szkoła Piłki



Gen. Bernard Mond patronem Szkoły Piłki Nożnej

Szkoły Piłki Nożnej, Michał Królikowski, przedstawił ideę, która zdecydowała o uczynieniu patronem szkoły gen. Bernarda Monda. Stwierdził, że... „idea rodziła się w środowisku piłkarskiej placówki szkolnej oraz kręgu działaczy Małopolskiego Związku Piłki



Nożnej przywraca pamięć o wielkiej postaci, zyskuje swoistą indywidualną tożsamość wyróżniającą ją spośród innych placówek, wzbogaca swój autorytet oraz obrzędowość związaną z patronem, a przede wszystkim oprze swoje działania wychowawcze na wartościach potwierdzonych życiem i działalnością gen. Monda”.

Uroczystość zakończyło ślubowanie uczniów klas pierwszych oraz okolicznościowy program o wydźwięku patriotycznym.

Wielki patriota, lider środowiska piłkarskiego

„Ogromny chłop, twarde, grube rysy, twarz rzymskiego legionisty, który bez wzruszenia, spokojnie potrafi stać wśród warczących grotów. Zdawał się być srogi i ponury, lecz ta męska, jak z kamienia wykuta, zaledwie ociosana postura żołnierska rozjaśniała się dobrotliwym błyskiem niebieskich, jakby kpiących nieco oczu. Te niebieskie, łagodne oczy dziwnie kłóciły się z twardym jak taran masywem ogromnego ciała”. Tymi słowami, w roku 1927, Wacław Lipiński - oficer i historyk opisał Ber-

narda Monda, dowódcę plutonu podczas obrony Lwowa w 1918.

Kim był Bernard Mond? Urodził się w Stanisławowie w 1887. W trakcie studiów na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie został powołany do armii austriackiej. Walczył na frontach I wojny światowej jako oficer rezerwy. Od listopada 1918, w szeregach Wojska Polskiego bronił Lwowa. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, podczas której dowodził batalionem, a w jej końcowej fazie pułkiem. Od maja do października 1921 był komendantem Wilna, zaś następnie dowódcą 49. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Kołomyi. O jego żołnierskiej drodze świadczą odznaczenia wojenne: Order Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyż Walecznych.

W 1927, po odbyciu wyższych studiów wojskowych, także w paryskiej Ecole de Guerre, Bernard Mond znalazł się w Krakowie i z tym miastem związał swoje życie. Początkowo pełnił funkcję szefa piechoty dywizyjnej w krakowskiej 6. DP, a w październiku 1932 objął dowództwo dywizji. W 1933 otrzymał nominację generalską. Pochodził z rodziny żydowskiej, ale był

całkowicie spolonizowanym, praktykującym katolikiem, utrzymującym prywatną zażyłość z arcybiskupem krakowskim, księciem kardynałem Adamem Sapiehą.

Był piłsudczykiem od czasu Legionów i wojny 1920. Darzył Marszałka szacunkiem i sentymentem, uważając jego zmaganie się z przeciwnościami i działania polityczne za dobre dla Polski. Z wzajemnością. Także Piłsudski cenił Monda, co udowodnił choćby po rewii kawalerii na Błoniach krakowskich w 1933, kiedy zwierzał się swojemu podwładnemu z toczącej go choroby.

W Krakowie lat trzydziestych XX wieku gen. Mond czuł się znakomicie. Był powszechnie znany i lubiany jako generał, dowódca garnizonu, postać bardzo aktywna w wielu dziedzinach życia społecznego miasta. Uchodził również za człowieka środowiska sportowego, zagorzałego kibica piłki nożnej. Sprzyjał Wiśle. Przez wiele lat szefował Wojskowemu Klubowi Sportowemu Wawel.

Działał aktywnie w Krakowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej, w latach 1929-1939 pełnił funkcję prezesa KOZPN. W lutym 1929 został powołany w skład Zarządu PZPN. Funkcję wypełniał przez 12 miesięcy. Kiedy udawał się na wojnę polecił zabezpieczyć wszystkie trofea znajdujące się w siedzibie Krakowskiego Okręgowego ZPN.

Ciąg dalszy >>>

Równie twórczo przygotowywał pierwszy w naszym kraju FIS, czyli narciarskie mistrzostwa świata, które miały miejsce w Zakopanem w lutym 1939. Gen. Mond dowodził podstawową instancją organizacyjną mistrzostw, czyli komisją sportowo-techniczną, a 12 lutego, podczas otwarcia imprezy na stadionie pod Krokwią, towarzyszył prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu oraz licznym ambasadorom i ministrom.

Generał brygady Bernard Mond był stanowczy, posiadał swoisty gen odpowiedzialności. We wrześniu 1939, na czele 6. DP w składzie Grupy Operacyjnej „Bielsko” i „Boruta” (Armia „Kraków”), walczył pod Puszczyną, na terenie powiatu tarnowskiego i na Lubelszczyźnie, gdzie musiał kapitulować po bitwie w lasach biłgorajskich.

O zachowaniu generała podczas walk we wrześniu 1939 pisał red. Czesław T. Niemczyński na łamach „Dziennika Polskiego” w 1987: „Co najmniej dwa razy uznano go za zabitego, a dywizję za nieistniejącą... ale generał Mond żył (...). Gdy tylko przyszła chwila na złapanie oddechu, począł generał Mond kleić swoją dywizję z powrotem. I skleić. Dość solidnie zresztą, o czym świadczą dalsze jej

losy wrześniowe. W ciągu dwóch dni jednostka została odtworzona i odzyskała pełną sprawność bojową... 5 września dywizja była zdolna zwrócić się przeciw nieprzyjacielowi pod Skawiną. 7 września »wyścił« do Dunajca, który miał się stać kolejną linią obrony... 15 września rozpoczyna się pamiętna, ostatnia bitwa Armii »Kraków«. 6. Dywizja znów atakuje - od Biłgoraja na Cieszanów. Idą krakowscy piechurzy do walki na bagnety. Dzień i drugi. Lecz jest granica ludzkich możliwości”.

20 września 1939 generał Mond uznał, że nie może szafować życiem swych podkomendnych. Walczył do ostatnich sił, do ostatniego naboju... ale nie do ostatniego żołnierza. Trafił do niewoli i został osadzony w oflagach: VII Murnau, IV B Königstein i VI B Dössel. Był traktowany dobrze, mimo że nie krył się ze swą wrogością wobec nazizmu.

Rodzina generała Monda pozostała pod okupacją niemiecką w Polsce. Dwaj synowie - Jerzy (ur. 1921) i Adam (ur. 1927) - ukrywali się w Warszawie, uczestnicząc w konspiracji. Walczyli w Powstaniu Warszawskim, byli ranni, a po kapitulacji znaleźli się w obozach jenieckich. Przeżyli!

Żona - Helena została zmuszona do opuszczenia swojego krakowskiego domu położonego w Osiedlu Oficerskim (przy al. Beliny Prażmowskiego 20), które w czasie okupacji znalazło się w rejonie obejmującym tzw. dzielnicę niemiecką. W końcu 1942 na stałe zamieszkała w Zakliczynie (w pow. tarnowskim) wraz ze swoją siostrą i jej córkami oraz dwiema siostrami generała Monda. Wieczorem 30 listopada 1943 panie aresztowano. Dzień później kobiety wywieziono do Tarnowa, do dyspozycji gestapo. 1 grudnia zginęły na terenie tarnowskiego getta od strzałów w tył głowy.

Ich zwłoki spoczęły we wspólnej mogile.

1 kwietnia 1945 oflag VI w Dössel - ostatni, w którym przebywał generał Mond - został wyzwolony przez generała George'a Pattona. Mond i jego koledzy zostali przewiezieni

JERZY NAGAWIECKI

Korzystałem z prac: Wspomnienie: ALEKSANDRA VIATTEAU - wnuczki generała - „Tygodnik Powszechny” - apokryf rok 1992, Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej - zeszyt nr 4 - artykuł: „Zamordowanie rodziny gen. bryg. Bernarda Monda przez Niemców w 1943 r.”, autor Ryszard Kotarba, serii artykułów red. Czesława Niemczyńskiego z „Dziennika Polskiego” rok 1987, wielu artykułów w prasie okresu międzywojennego.



Dziennikarze w MZPN

We wtorek, 8 listopada br., w siedzibie MZPN w Krakowie odbyła się konferencja prasowa. Na pytania dziennikarzy odpowiadali: prezes MZPN - Ryszard Niemiec, wiceprezes - Ryszard Kołtun, doradca Prezydenta Krakowa ds. sportu - Janusz Kozioł, dyr. Szkoły Piłki Nożnej - Michał Królikowski i rzecznik MZPN - Jerzy Nagawiecki. Rozmawiano m.in. o reaktywowaniu meczów Kraków - Lwów, porozumieniu o współpracy między piłkarskimi federacjami obydwu rejonów oraz nadaniu Szkole Sportowej Piłki Nożnej w Nowej Hucie imienia generała Bernarda Monda.



Jesień Puszczu

26 października 2016 z całą pewnością przejdzie do historii Puszczu Niepołomicze. Drugoligowcy wprawdzie przegrali pucharowy mecz z Pogonią Szczecin (1-2), ale i tak jest się czym chwalić. Przede wszystkim awansem do ćwierćfinałowej fazy PP i wcześniejszymi dokonaniem w prestiżowej rywalizacji.

Warto przypomnieć, że podopieczni Tomasa Tułacza wyeliminowali w rundzie wstępnej krakowską Garbarnię (1-0), następnie zwyciężyli Wdę Świecie (2-1, po dogrywce), wyrzucili za burtę Koronę Kielce (1-1, w karnych 3-2) i wreszcie to samo uczynili z innym przedstawicielem ekstraklasy, Lechią Gdańsk (1-1, w karnych 4-2).

Do tego dochodzi doskonała postawa w rozgrywkach II ligi, po najświeższej wygranej z Legionovią (1-0) niepołomiczanie zakończyli rundę jesienną na 4. miejscu, premiowanym na końcu sezonu dodatkowym dwumeczem z 15. drużyną II ligi o miejsce w lidze I (2017/18). Już teraz awizujemy, że na łamach „FM” poświęcimy sukcesom Puszczu obszerny materiał. Niezależnie od wyniku rewanżowego meczu w Szczecinie, co nastąpi 29 listopada br.

Jedenastka 105-lecia MZPN

Wszystko jasne, znamy już wyniki plebiscytu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz „Gazety Wyborczej” na „Jedenastkę 105-lecia MZPN. Jak napisała redakcja, „Taki skład, niestety, nigdy nie wybiegnie na boisko, ale robi wrażenie”. Ano robi...

Konkurencja była szalona. Dość powiedzieć, że w drużyny „All Stars” nie znalazło się miejsce dla Józefa Kałuży, choć to postać wręcz legendarna. Przypomnijmy, że w gronie nominowanych znaleźli się:

BRAMKARZE: Jerzy Jurowicz, Edward Madejski, Henryk Stroniarz.

OBROŃCY: Antoni Barwiński, Marcin Baszczyński, Stanisław Flanek, Władysław Gędek, Ludwik Gintel, Arkadiusz Głowacki, Jan Jałocha, Władysław Kawula, Marek Koźmiński, Henryk Maculewicz, Marek Motyka, Adam Musiał, Tadeusz Parpan, Andrzej Rewilak, Piotr Skrobowski, Antoni Szymanowski, Andrzej Turecki, Kazimierz Węgrzyn.

POMOCNICZY: Zdzisław Bieniek, Jakub Błaszczykowski, Krzysztof Bukalski, Piotr Giza, Wilhelm Góra, Zdzisław Kapka, Bartosz Kapustka, Jan Karaś, Kamil Kosowski, Jan Kotlarczyk, Józef Kotlarczyk, Leszek Lipka, Krzysztof Mączyński, Adam Nawałka, Radosław Sobolewski, Tadeusz Synowiec, Mirosław Szymkowiak, Franciszek Wilczkiewicz.

NAPASTNICY: Paweł Brożek, Tomasz Frankowski, Robert Gadocha, Mieczysław Gracz, Andrzej Iwan, Józef Kałuża, Kazimierz Kmiecik, Józef Kohut, Janusz Kowalik, Marek Kusto, Karol Pazurek, Henryk Reyman, Stanisław Różankowski, Leon Sperling, Mirosław Waligóra, Maciej Żurawski.

Pora najwyższa przedstawić wyniki plebiscytu. Skład „Jedenastki 105-lecia MZPN” przedstawia się następująco (według systemu 1-4-3-3): Jerzy Jurowicz - Antoni Szymanowski, Arkadiusz Głowacki, Andrzej Turecki, Adam Musiał - Jakub Błaszczykowski, Radosław Sobolewski, Adam Nawałka - Tomasz Frankowski, Kazimierz Kmiecik, Henryk Reyman. Selekcjoner: Józef Kałuża.

Co uderza na pierwszy rzut oka przy analizie składu elitarniej drużyny? Ano zdecydowany prymat Wisły, której gracze obsadzili aż dziesięć z jedenastu pozycji. Dla Cracovii pozostawiono tylko jedno z dwóch miejsc na środku obrony, gdzie partnerem Arkadiusza Głowackiego został Andrzej Turecki. To niewątpliwie największa niespodzianka plebiscytu, a jednocześnie materialny dowód ogromnej popularności „Łopaty”, który podobno już pakuje walizki, by po przeszło trzech dekadach pobytu w Chicago definitywnie wrócić do Krakowa. Warto pamiętać, że Cracovia miała na tej pozycji jeszcze dwóch innych graczy, m.in. był to niezapomniany Tadeusz Parpan.

Reszta boiska została bezwarunkowo zaanektowana przez „Białą Gwiazdę”. Nie dziwi to wcale, jeśli uwzględnić, że ostatni tytuł mistrzowski Cracovii jest datowany na 1948. Za to dla Wisły, abstrahując od przedwojennych sukcesów, czasy prosperity nastąpiły później. I to w dwóch epokach. Najpierw w cudownych latach 70. (czego dowodem obecność w „Jedenastce” aż czterech herosów: Antoniego Szymanowskiego, Adama Musiała, Adama Nawałki i Kazimierza Kmiecika), a później już za czasów Bogustawa Cupiała (równie wspaniałe kwartet: Arkadiusz Głowacki, Jakub Błaszczykowski, Radosław Sobolewski, Tomasz Frankowski).

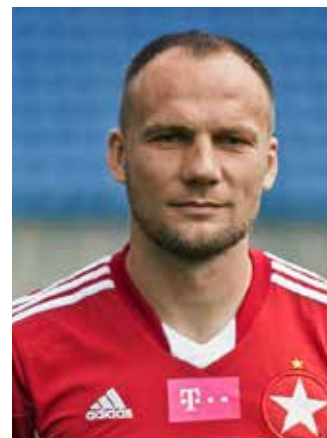
Najstarsi w tym gronie są dwaj inni „wiślacy”: strzegący bramki Jerzy Jurowicz i odpowiedzialny za seryjne strzelanie goli Henryk Reyman. Bez znaczenia, czy w centralnym punkcie ataku, czy przy ewentualnej zamianie pozycji z Kmiecikiem... Z pułkownikiem Reymanem jak najbardziej jest związana postać Józefa Kałuży. Praktycznie rówieśnika i też fantastycznego piłkarza. Pomyśleliśmy sobie, że absencja Kałuży w „Jedenastce 105-lecia” byłaby absolutnie niedopuszczalna. Pozostał do wykonania prosty zabieg, że wszech miar uzasadniony. Należało uwzględnić selekcyjne walory Józefa Kałuży i skorzystać z nich właśnie teraz.

Pewni jesteśmy, że niebo nie wnosi żadnych obiekcji. Przeciwnie, z pełnym przekonaniem udziela błogostawieństwa...



Jerzy Jurowicz

(21.05.1920 – 19.10.1989). Klub: Wisła. 8 meczów w reprezentacji. Mistrzostwa Polski: 1949, 1950. Symbol przywiązania do barw klubowych (był wierny tylko Wiśle) i prawości charakteru. Wieloletni kapitan „Białej Gwiazdy”. Należał do elity polskich bramkarzy w pierwszej dekadzie lat 50. ubiegłego wieku. Przez kilkadziesiąt lat wzorował pracował jako chemigraf w drukarni przy ul. Wielopole. Uhonorowany medalem premierowej edycji „Kalos Kagathos”. Ma swą ulicę w Krakowie.



Arkadiusz Głowacki

(13.03.1979). Kluby: TPS Wino-grady, SK 13 Poznań, Lech Poznań, Wisła, Trabzonspor, Wisła. 29 A. MP: 2001, 2003, 2004, 2005, 2008, 2009. „Tu jest moja przystań” - pięknie powiedział o Wiśle po dekadzie spędzonej na Reymonta. Na dwa sezony wprowadził zakonitczył w Trabzonie, ale znów znalazł się w głównym porcie. I tak już pewnikiem będzie do zakończenia wspaniałej kariery, okraszanej udziałem w mundialu 2002.



Antoni Szymanowski

(13.01.1951). Kluby: Wisła, Gwardia Warszawa, Wisła, Gwardia Warszawa, Club Brugge. 82 A/1. MP: 1978. Światowego formatu defensor, najpierw na prawej obronie, później wyborny libero. Podwójny medalista olimpijski (złoto w Monachium '72, srebro w Montrealu '76). Z MŚ '74 wrócił ze „srebrem”, cztery lata później Polska uplasowała się w czołówce. Absolwent AWF, długoletni trener, również w szkoleniu centralnym. Młodszy brat Henryk też był reprezentantem kraju.



Andrzej Turecki

(02.11.1954). Kluby: Cracovia, Polish-American Eagles, Royal Wavel Chicago. Ikona „Pasów”, nie ma w tym stwierdzeniu żadnego nadużycia. W Krakowie czy Chicago, zawsze jest myślami przy klubie, w którym spędził całą krajową karierę. W Cracovii poznał smak gry aż w czterech klasach rozgrywkowych, bo jak wiadomo „Pasom” wiodło się bardzo różnie. Za to uczucia Tureckiego do Cracovii są jak najbardziej stałe. Od niedawna sekretarz chicagowskiego oddziału Rady Seniorów MZPN.



Adam Musiał

(18.12.1948). Kluby: Górnik Wieliczka, Wista, Arka Gdynia, Hereford, Polish-American Eagles New York. 34 A. Na lewej obronie grał na nieodmiennie wysokim poziomie, imponując zwłaszcza walecznością. Szeroka gama zalet otworzyła drogę do drużyny narodowej, i to za czasów Kazimierza Górskiego... Był na Wembley (1973), a pół roku później sięgnął po srebrny medal niemieckiego mundialu. Trener Roku 1991 w plebiscycie „Piłki Nożnej”. Akurat jako szkoleniowiec Wisły, której był opoką.



Radosław Sobolewski

(13.12.1976). Kluby: Jagiellonia Białystok, Petrochemia Płock, Groclin Grodzisk Wlk., Wista, Górnik Zabrze. 32 A/1. MP: 2005, 2008, 2009, 2011. Kiedyś zgrał piłkarskiego Oscara dla najlepszego pomocnika ekstraklasy. Teraz wiadomo, że należy mu się Oscar za całokształt. Za niezłomność charakteru i pensus wykonanej pracy. Uczestnik mundialu 2006 i nader ważna persona udanych eliminacji do EURO 2008. W dużym stopniu dzięki niemu finały tej imprezy wreszcie stanęły przed Polakami otworem.



Tomasz Frankowski

(16.08.1974). Kluby: Jagiellonia Białystok, Strasbourg, Nagoya Grampus Eight, Poitiers, Martignes, Wista, Elche, Wolverhampton, Tenerife, Chicago Fire, Jagiellonia. 22 A/10. MP: 1999, 2001, 2003, 2004, 2005. „Franek,łowca bramek” - to nie wzięto się z powietrza (168 trafień w lidze). Miał niesamowity instykt do strzelania goli, czterokrotnie był królem strzelców ekstraklasy. Utorował drogę reprezentacji do mundialu 2006, ale sam tam nie pojechał. Łaska trenera na pstrym koniu...



Henryk Reyman

(28.07.1897 – 11.04.1963). Klub: Wista. 9 A/5. MP: 1927, 1928. Fenomenalny piłkarz, kapitan drużyny olimpijskiej w Paryżu '24, oddany działacz, kompetentny selekcjoner, a nade wszystko bohaterski żołnierz w randze podpułkownika. Ma pomnik blisko stadionu Wisły, której jest patronem. Nie zawsze było tak pięknie, takim jak Reyman zabierano paszporty po wojnie. Teraz nie może się doczekać, gdy zostanie postawiony pomnik „Pasiakowi” Józefowi Kałuży. W niebie też muszą się liczyć zasady...



Jakub Błaszczykowski

(14.12.1985). Kluby: Raków Częstochowa, Górnik Zabrze, KS Częstochowa, Wista, Borussia Dortmund, Fiorentina, VfL Wolfsburg. 86 A/18. MP: 2005. Dwa sezony z powodzeniem spędzone w Wiśle stanowiły trampolinę do międzynarodowej kariery. Tercetu: Łukasz Piszczek - Błaszczykowski - Robert Lewandowski zazdrościła Borussia Dortmund cała Europa. Na razie nie poznał smaku mundialu, za to ze świetnej strony pokazał się w dwóch kolejnych edycjach finałów EURO (2012, 2016). Głód sukcesu trwa...



Adam Nawatka

(23.10.1957). Kluby: Wista, Polish-American Eagles. 34 A/1. MP: 1978. W 1977 na Nepsadionie miał debiut jak marzenie. Strzelił gola Węgom, choć mecz został przegrany 1-2. Rok później kapitalnie pokazał się na mundialu, otwierając oczy światu. Pasma kontuzji było przyczyną, iż jako zawodnik nie sięgnął po pełną pulę. Od trzech lat świetnie sprawdza się w roli selekcjonera. Zabukował dla „Biało-czerwonych” bilety na EURO, gdzie też było jak należy. Nowym wyzwaniem jest mundial 2018.



Kazimierz Kmiecik

(19.09.1951). Kluby: Węgrzanka, Cracovia, Wista, Charleroi, Wista, Larisa, Stuttgarter Kickers, Offenburg, Węgrzanka. 34 A/8. MP: 1978. „Srebro” MŚ '74. Złoty ('72) i srebrny ('76) medalista olimpijski. Do tego cztery tytuły króla strzelców ligi. Wspaniały napastnik, wytrzymujący porównania z konkurentami z różnych epok historii „Białej Gwiazdy”. Bogato zapisana karta trenerska, ostatnio znów w Wiśle, bo to zawsze jest dla niego najważniejszy klub. Ale i rodzime Węgrzce Wielkie mogą być dumne...



Selekcjoner:

Józef Kałuża

(11.02.1896 – 11.10.1944). Kluby: Polonia Przemysł, RKS Kraków, Cracovia. 16 A/7. MP: 1921. Człowiek renesansu: piłkarz, trener, dziennikarz, pedagog... Jedną z najpiękniejszych i najwybitniejszych postaci w historii polskiego sportu. Na boisku, abstrahując od niebotycznych umiejętności, czarował intelektem. Znakomicie sprawdził się jako selekcjoner, olimpijski sukces w Berlinie '36 i podjęcie heroicznej walki z Brazylią (MŚ '38) o tym bezapelacyjnie świadczyły. Komu stawiać pomniki jak nie Kałuży?!

JERZY CIERPIATKA

Zbigniew Boniek nadal liderem polskiej federacji piłkarskiej. 28 października 2016 delegaci Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego PZPN powierzyli „Zibiemu” pełnię władzy na kolejne czterolecie. Podczas obrad w warszawskim hotelu „Sofitel Victoria” bohater był tylko jeden. Prezes Boniek wyszedł ze zjazdowej batalii umocniony. Tydzień po zjazdowym ewencie o zgromadzonej wokół kandydatury Józefa Wojciechowskiego opozycji... ani mru, mru.

Boniek prezesem MZPN znaczącą siłą

Napięcie wśród delegatów i obserwatorów zjazdowej debaty trwało ledwie kilkadziesiąt minut. Przeliczenie sił obydwu przeciwnych obozów nastąpiło podczas decydowania nad metodą głosowania: tradycyjną lub elektroniczną. Tradycjonalistów, klan kandydata Wojciechowskiego, uzyskali 18 wskazań, progresiści, stronnicy dotychczasowego szefa PZPN Bońka ubiegali 93 głosy. I... było po meczu. W zaistniałej sytuacji Wojciechowski, w otoczeniu celebrytów, ostentacyjnie opuścił salę obrad. Wszystko co stało się później było w znacznym stopniu przewidywalne – niestety - miłątkie.

Boniek po raz drugi

Zjazd, choć formalnie dwufazowy: sprawozdawczo-wyborczy, okazał się być jedynie wyborczym, skoncentrowanym tylko na elekcyjnej sekwencji. W pierwszym, najważniejszym starciu o fotel prezesa PZPN wystąpili: Zbigniew Boniek - obecny oraz Józef Wojciechowski - nieobecny. Prezentację kandydatów rozpoczęto zgodnie z alfabetycznym porządkiem. Boniek powiedział: - Cztery lata szybko minęły. (...) Z wielką satysfakcją muszę przypomnieć, że zrobiliśmy wiele. Jak rozpoczynałem prezesowanie nie mieliśmy: Narodowego Modelu Gry, Akademii Młodych Orłów, Centralnej Ligi Juniorów, Pro Junior System, nie opłacaliśmy sędziów na szczeblu centralnym,



Wiceprezes PZPN Marek Koźmiński

pierwsza liga nie miała partnera, jakim jest obecnie „PolSAT”. Nikt nie przewidywał, że będziemy mieć w Warszawie finał Ligi Europy, że będziemy organizowali mistrzostwa U-21. Cztery lata temu piłkę nożną uprawiało pięć razy mniej kobiet. Za postęp w ostatnich czterech latach chciałbym podziękować wszystkim pracownikom. To była dla mnie wielka przyjemność współpracować z tą grupą ludzi. (...)

- Chcę być prezesem przez następne cztery lata. Uważam, że słuchałem ludzi, ale nie lubię słuchać tych, którzy nie mają nic do powiedzenia. Jestem prezesem wszystkich i można mnie spotkać wszędzie, na wszystkich boiskach. Doskonale wiemy, że potrzebujemy do tego drużyny, a ja w ostatnich czterech latach byłem jej kapitanem. Chciałbym, żebyście zaakceptowali to, co zrobiliśmy przez cztery lata. (...)

- Mamy wiele pomysłów i idei dotyczących pomocy klubom, ale nie chcę o tym mówić, bo byłaby to kiełbasa wyborcza. Nie chcę, by głosowano na mnie za obietnice. (...) Jestem człowiekiem poważnym, nikomu nie obiecałem nic, nie mam pieniędzy. Bo miłości do piłki nie da się kupić - zakończył Zbigniew Boniek.

Drugi z kandydatów autoprezentacji dokonać nie mógł z oczywistych względów, toteż niezwłocznie przystąpiono do wyborczego aktu. Wynik 99-16 na korzyść Bońka komentarza nie wymaga. Szesnastka desperatów, stronników byłego prezesa warszawskiej Polonii, musiała czuć się nieswojo. Przegrali, gdyż przegrać musieli, postawili bowiem na dotychczasowego niejednoznacznych dokonaniach i wątpliwej reputacji.

Kraków trzyma się mocno

Wybory na członków Zarządu PZPN okazały się być najbardziej emocjonującą sekwencją Walnego. Poza prezesem Bońkiem w

zarządczym gremium znaleźli się wiceprezisi: Eugeniusz Nowak - ds. organizacyjno-finansowych, Marek Koźmiński - ds. szkoleniowych, Andrzej Padewski - ds. zagranicznych i współpracy z samorządami, Jan Bednarek - ds. piłki amatorskiej oraz Zbigniew Bartnik (prezes Lubelskiego ZPN), Paweł Wojtala (prezes Wielkopolskiego ZPN), Ryszard Niemiec (prezes Małopolskiego ZPN), Artur Kapelko (prezes Górnika Łęczna), Radostaw Michalski (prezes Pomorskiego ZPN), Wojciech Cygan (prezes GKS Katowice), Zdzisław Łazarczyk (prezes Mazowieckiego ZPN), Adam Kaźmierczak (prezes Łódzkiego ZPN), Henryk Kula (prezes Śląskiego ZPN), Mirosław Malinowski (prezes

scą dla dotychczasowych wiceprezesów Romana Koseckiego i Bogusława Biszofa oraz Marcina Animuckiego, Krzysztofa Malinowskiego, Stefana Antkowiaka, Rudolfa Bugdoła i Mirosława Mosóra.

Rezultaty głosowań odzwierciedlają dobitnie ranking działaczy i regionów w kraju. W tej konkurencji nadal lideruje województwo Kujawsko-Pomorskie, z którego wywodzą się, oprócz szefa PZPN, także Eugeniusz Nowak - wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych oraz Michał Dołożeńko - członek Komisji Rewizyjnej PZPN.

Lokatę drugą dzierży Kraków. W Zarządzie piłkarskiej centrali Podwawelski Gród jest reprezentowany przez wiceprezesa ds. szkoleniowych Marka Koźmińskiego oraz Jakuba Tabisza wiceprezesa Cracovii (reprezentanta klubów ekstraklasy) oraz Ryszarda Niemca - prezesa MZPN. Trzech członków w 18-osobowym gremium odzwierciedla siłę witalną małopolskiego futbolu, w którym piłkę uprawia najwięcej zawodników i zawodników oraz rangę regionu w polskiej piłce nożnej wyczynowej.

Po raz pierwszy od wielu lat Małopolska posiada większą reprezentację niż Śląsk, Pomorze, Wielkopolska, Mazowsze i województwo



Prezes MZPN, członek Zarządu PZPN Ryszard Niemiec

Reprezentacja MZPN: Podczas Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego PZPN w Warszawie Małopolski ZPN reprezentowali delegaci: Janusz Hańderek, Zbigniew Jurkiewicz, Ryszard Kottun, Zbigniew Koźmiński i Ryszard Niemiec. Ponadto polskie środowiska kobiece reprezentowała Ewa Gajewska z Krakowa.

Świętokrzyskiego ZPN) a także Jakub Tabisz - reprezentant klubów ekstraklasy i Martyna Pajączek (prezes Miedzi Legnica) - na wniosek klubów I ligi.

W Zarządzie prezesa Bońka w kadencji 2016-2020 brakło miej-

łódzkie. W Zarządzie brakło miejsca dla przedstawiciela Podkarpacia, regionu prezentującego w minionych latach swoją nadaktywność oraz dla Opolszczyzny, Lubuskiego i Warmińsko-Mazurskiego.

Ciąg dalszy >>>

Komisja Rewizyjna na nowo

Walka o miejsca w Komisji Rewizyjnej Związku była równie emocjonująca i... z niespodziankami. Największą zgotowano dotychczasowemu przewodniczącemu Stanisławowi Bobkiewiczowi (Świętokrzyski ZPN), któremu brakło wymaganej liczby głosów. W kontrolnym gronie nie znalazł się także dotychczasowy wiceprzewodniczący, były prezes Legii Paweł Kosmała. To znak, że idzie nowe.

Szefem KR wybrano Krzysztofa Malinowskiego (prawnik związany z Lechią Gdańsk), wiceprzewodniczącym został Robert Skowron (prezes Lubuskiego ZPN), sekretarzem Dariusz Machiński (wiceprezes Dolnośląskiego ZPN), członkami Jerzy Szczesny (prezes Dolcan Ząbki), Michał Dołżenko (wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego ZPN), Jacek Czatpiński (delegat Warmińsko-Mazurski ZPN) i Maciej Wandziel (współwłaściciel Legii i przewodniczący Rady Nadzorczej Ekstraklasy SA. Skład personalny Komisji Rewizyjnej rekompensuje niektórym Wojewódzkim ZPN brak przedstawiciela w zarządzie, dodatkowo dopełnia siłę regionów uznawanych za mocne.

Reprezentant MZPN, Janusz Hańderek, otrzymał 19 głosów, daleko za mało, aby zmieścić się w 7-osobowym gronie kontrolujących. Drugi małopolski kandydat, prezes Sandecji Andrzej Danek, zrezygnował ze startu w wyborach przed głosowaniem.

Bez słownej bokserki

Walne Zgromadzenie PZPN zakończyło się sukcesem stronników Zbigniewa Bońka. To niewątpliwie dobra wiadomość dla polskiej piłki. Zwycię-



Zbigniew Koźmiński Honorowym Członkiem PZPN

W trakcie Walnego Zgromadzenia PZPN tytułem Członka Honorowego PZPN wyróżniono: Jan Banaś, Marek Dziuba, Jerzy Engel, Józef Grząba, Tadeusz Kulik, Michał Listkiewicz, Józef Maliszewski, Ryszard Molewski, Andrzej Mroziński, Marek Pospieszny oraz Henryk Wawrowski. W gronie uhonorowanych znalazł się także delegat MZPN Zbigniew Koźmiński. Gratulujemy!

stwo oparte o wojewódzkie ZPN gwarantuje spokojną pracę biura piłkarskiej centrali. Równocześnie umniejszono znaczenie i rolę „Ekstraklasy” SA, trochę kosztem I ligi. I to by było na tyle.

Tym samym dopełnienie obowiązku opisu personalnych dokonań zjazdu zakończyło sprawozdawczą powinność. Uczestnicy warszawskiego spotkania zrezygnowali bowiem z dyskusji o najważniejszych sprawach polskiej piłki. A palących problemów na rodzimych boiskach i w piłkarskich klubach nie brakuje. Jednym z najważniejszych namysł nad neutralizacją zagrożenia, któremu na imię kibolstwo. Chuligani pod sztandarami klubów są siłą marginalizującą futbol, spychającą piłkę z głównego nurtu w niedookreślonej przestrzeni trudną do okiełznania.

Na niemym Zjeździe nie wspomniano słowem także o piłce nożnej dzieci i młodzieży, brakło namysłu nad problemami szkoleniowo-organizacyjnymi klubów terenowych, nie podjęto polemiki z bzdurną krytyką rządzących, dowodzących szkodliwości gry na „Orlikach”, refleksji nie wzbudziła także zapowiadana reforma szkolnictwa, w której przyszłość piłkarskich szkół jest niewiadoma. Na uregulowanie czeka ponadto statut PZPN.

Wymienionym i wielu jeszcze innym problemom hamującym dynamikę rozwojową należy stawić odważnie czoła i poświęcić otwartą, pełną krytycyzmu debatę. Należy to uczynić jak najprędzej tym bardziej, że rezerwy proste zdają się wyczerpywać i rodzimy futbol oczekuje nowych, mocnych impulsów wzrostowych.

Rylski wyznaczył drogę

Umocniona pozycja prezesa Zbigniewa Bońka w polskim światku piłki nożnej cieszy, gdyż wydaje się mieć znaczenie także na międzynarodowym forum, w walce o miejsce w Komitecie Wykonawczym UEFA. Żywię przekonanie, że starania „Zibięgo” okażą się skuteczne. Posiada w swoich rękach wiele znaczących atutów: realne osiągnięcia, wysoką pozycję w środowisku, znajomość języków UEFA-owskich.

Warto przypomnieć, że jedynym dotychczas Polakiem - członkiem najwyższych władz UEFA - był Leszek Rylski, który zajmował miejsce w Komitecie Wykonawczym w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Czas najwyższy na powrót naszego rodaka do władz europejskiej federacji. Szansa wydaje się być realna. Dojmującą, półwieczną nieobecność na UEFA-skich szczytach czas najwyższy zakończyć!

JERZY NAGAWIECKI

1 listopada może być różna pogoda, ale zawsze jest tak samo. Trwa czas zadumy nad przemijaniem. Czas pamięci, która nie może przeminać. Wokół nas jest niby pusto. A Ci, co już odeszli niby są bardzo daleko. Ale to nieprawda. Jesteśmy przy Nich, przywołujemy Ich Postaci, okazujemy spóźnioną wdzięczność za Ich zasługi. W milczeniu pochylamy się nad mogiłami, zapalamy znicze i nosimy w sobie refleksję, iż



*Żal że się za mało kochało
Że się myślało o sobie
Że się już nie zdążyło
Że było za późno*

Ks. Jan Twardowski
„Żal”

W ostatnim roku szeregi Piłkarskiej Rodziny Małopolskiej opuścili m.in.:

+ Ryszard Aleksander (70) - wieloletni piłkarz i trener MKS Sandecja Nowy Sącz. Urodził się 1 marca 1946 w Nowym Sączu. Do Sandecji trafił w 1971, ale jego pierwszym klubem był LKS Zawada. Podczas studiów w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie kontynuował karierę piłkarską w Cracovii, a następnie w Koronie Kraków. Po powrocie do Nowego Sącza w latach 1971-1974 był zawodnikiem Sandecji. W 1970 rozpoczął budowę drużyny juniorów Sandecji, którą prowadził do 1974. W latach 1974-1978 przejął pierwszy zespół seniorów, będący o włos od pierwszego w historii awansu Sandecji do II ligi. Przez następne 14 lat tworzył system klas sportowych młodzieży, mających swoją bazę w Zawadzie. W okresie 1982-1986 był także wiceprezesem Polskiego Związku Narciarskiego. W latach 1981-1990 był dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Był inicjatorem budowy aż 413 obiektów służących rozwojowi kultury fizycznej. Posiadał tytuł doktora nauk o wychowaniu fizycznym, trenera piłki nożnej I klasy. Miał także w dorobku kilka książek, a najgłośniejszą z nich są „Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu”.

+ Tadeusz Boczarski (87) - Jego sportowe losy były długo związane z KS Dąbski. „Jeszcze na początku wojny Dąbski posiadał boisko przy ul. Miedzianej (obecnie ul. Widok i ul. Półkole). Bramki były pokryte siatką metalową, podobną do tej, która służy teraz do ogrodzeń. Pamiętam, że w zarządzie byli Władysław Liszkowicz, Jan Majka, Zygmunt Pamuła, Andrzej Lorenc i Adam Kudas. A zawodnicy to Edward Sabak, Władysław Nalepa, Jan Nalepa, Bolesław Trynka, Julian Trynka, Władysław Zygartowski, Antoni Gondkiewicz, Stefan Rusinek, Kazimierz Kumela, Edward Koprowski, Mieczysław Koprowski, Stefan Birgiel, Marian Wątorski, Stanisław Wątorski, Karol Kumela i Tadeusz Boczarski - jako 16-latek” - wspominał kronikarz Dąbskiego, Zygmunt Hajduga. Tadeusz Boczarski długo był piłkarskim filarem tego zasłużonego klubu. Interesujące, że od futbolu zaczynał karierę Jego słynny brat, znakomity pięściarz Cracovii, Legii oraz Hutnika, medalista mistrzostw Europy w Pradze - Kazimierz Boczarski. Przed kilku laty uhonorowano Tadeusza Boczarskiego „Medalem 90-Lecia MZPN”.

+ Aleksander Kaciczak (69) - długoletni działacz piłkarski i sekretarz Podokręgu Piłki Nożnej Oświęcim. Aleksander Kaciczak działał ponadto w Sole Oświęcim. Bardzo dobrze znali Go wszyscy działacze lokalnych klubów piłkarskich.

+ Tadeusz Kędzior (68) - zastępca wiceprezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Urodził się 28 maja 1948. Pochodził z podtarnowskiego Ostrowa, wsi położonej nad Dunajcem, niejako na tyłach „Zakładów Azotowych”. Był piłkarzem LZS Gostawice, siatkarzem MKS Tarnów, Unii Tarnów, Wawelu Kraków i Baildonu Katowice. Wrócił do Tarnowa i związał się Unią na dobre i złe. Początkowo pełnił w klubie funkcję sekretarza sekcji piłki ręcznej. Sprawnego organizatora pozyskała sekcja piłkarska II-ligowej

Unii. Następnie działał w Tarnowskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej, w latach 1998-2002 pełnił funkcję prezesa, reprezentował tarnowskie piłkarstwo w Zarządzie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Z chwilą powołania w czerwcu 2000 Małopolskiego Związku Piłki Nożnej stał się członkiem władz wojewódzkiej federacji, zasiadał w Zarządzie, Prezydium, pełnił funkcje wiceprezesa ds. organizacyjnych, a następnie przez lat wiele ds. finansowych. Równoległe działał się w komisji ds. licencji klubowych PZPN, był delegatem na meczach ekstraklasy i lig centralnych. Był odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką „Za Zasługi dla Przemysłu Chemicznego”, srebrną odznaką „Zasłużony

Żal, że się już nie zdążyło...

Działacz Kultury Fizycznej” oraz licznymi wyróżnieniami PZPN, MZPN i TOZPN. 27 sierpnia brał udział w Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym MZPN zorganizowanym w hali Com-Com Zone w Nowej Hucie, zarejestrował się, pobrał mandat delegata. Tuż przed rozpoczęciem obrad stracił przytomność i został odwieziony do szpitala. Świadomości nie odzyskał, odszedł ze świata żywych cztery dni później. Pozostawił w smutku i żalu najbliższych, przyjaciół z MZPN i małopolską brać piłkarską. Spoczął na cmentarzu w Wierchosławicach żegnany przez rodzinę, znajomych i liczną reprezentację futbolowego środowiska: MZPN, Okręgów i Podokręgów oraz klubów sportowych, z którymi był związany.

+ Jerzy Kowalski (72) - zasłużony wiceprezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Od przeszło dwóch dekad nader aktywnie działał w kierownictwie KOZPN i MZPN. Ogromnie cieszył się z przenosin siedziby futbolowej centrali z Kleparza na Żabiniac. To właśnie On wzięł na siebie główny ciężar przeprowadzki w nowe miejsce, urządzenia lokalu, nadania mu całkiem nowego kształtu. Pod nowym adresem nie było Mu dane długo „zamieszkać”... A przecież to szczególnie Jemu należała się satysfakcja z kolejnego zadania, z którego jak zwykle wywiązał się wzorowo. Mało kto jak On potrafił zjednać rzesze tłumnie odwiedzające siedzibę związkową przy ul. Krowoderskiej, a później przy ul. Solskiego. Nikomu nie odmawiał pomocy. W każdej sytuacji i na każdą okoliczność. Równocześnie działał w sposób metodyczny, uporządkowany, nie znoszący bałaganu. Sprawy związkowe, a było ich przecież tysiące, traktował z jednakową powagą i obowiązkowością. Nie było dla Niego hierarchii spraw. Każda była ważna. Żywo udzielał się w krajowej centrali, kilkakrotnie był delegatem na walne zgromadzenia PZPN. Dla wtajemniczonych był jednocześnie „Garbarzem” najprawdziwszym z prawdziwych. Z brązowymi barwami był związany przez całe życie. Najpierw, od dziecka aż po seniora, jeszcze na starym Ludwinowie, jako zawodnik. Później jako działacz. Uczuciowo, do ostatniego dnia. Nosił w sobie nieprzebrane zasoby empatii, potrafił kojąco wpływać na rozedrgane ambicjami środowisko piłkarskie. Obejmując odpowiedzialne funkcje w KOZPN i MZPN potrafił wznosić się na wyżyny obiektywizmu. Jako delegat szczebla centralnego zdobył uznanie wśród działaczy największych, polskich klubów. Jerzego Kowalskiego pożegnano tłumnie na Cmentarzu Podgórskim.

+ Henryk Loska (83) - wybitny działacz, ostatnio przewodniczący Klubu Seniora PZPN, był Członkiem Honorowym Rady Seniorów MZPN. Tyszanin z urodzenia, warszawiak z wyboru. Obywatel piłkarskiego świata. Dwie pasje królowały w Jego życiu: rodzina i piłka nożna. W obu dziedzinach spełniony i dumny ze swoich osiągnięć. W latach 60. XX wieku, pracując w Ministerstwie Górniczym w Katowicach, zaangażował się jako działacz w budowę wielkiego Górnika Zabrze. A potem była Warszawa. Przeniesienie służbowe do Państwowej Rady Górniczej i rozpoczęcie działalności społecznej w PZPN. Był attaché naszej ekipy, która z Niemiec przywiozła w 1974 roku trzecie miejsce na świecie. Ponadto był jeszcze na dwóch mundialach (Argentyna, Meksyk) oraz na dwóch olimpiadach (Montreal, Barcelona). Kiedy zaczynał działać, na boiskach rządził Włodzimierz Lubański, później królował Grzegorz Lato. Jako szef Klubu Seniora PZPN, podziwiał Roberta Lewandowskiego. Kilka tygodni przed śmiercią, pod Wawelem wręczono Henrykowi Losce „Medal 105 lat MZPN”.

+ Zygmunt Łątka (79) - były prezes LKS Płomień Limanowa w latach 1983-1996. W tym okresie pełnił równocześnie funkcję kierownika drużyny: seniorów, juniorów i trampkarzy klubu. W 1984 został wybrany przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Stadionu Sportowego dla LKS Płomień na terenie położonym w Limanowej- Łososinie Górnej. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Zmarłego budowa stadionu została zrealizowana w bardzo krótkim czasie. Od 1997 do śmierci był bardzo aktywny na rzecz rozwoju i popularyzacji w LKS Płomień młodzieżowej piłki nożnej. Oprócz tego był jednocześnie organizatorem życia sportowo-rekreacyjnego w dzielnicy Łososina Górna. Wniósł ogromne zasługi w rozwoju i popularyzacji piłki nożnej na terenie miasta Limanowa i Ziemi Limanowskiej.

+ Julian Łopata (62) - były prezes i trener Pogoni Miechów. Od kilku lat mieszkał w Krakowie, pracował jako szkoleniowiec w Bronowiance, Niogoszowiance, Zielińcance, Rybitwach, Liszczance, a ostatnio w Wandzie Nowa Huta. Wcześniej był trenerem m.in. w Sparcie Kazimierza Wielka, Jaworniku Gorzków, Strażaku Przybysławice. Udzielał się też społecznie, był członkiem Wydziału Gier Małopolskiego ZPN w poprzedniej kadencji. Karierę piłkarską zaczynał w Kalwarianie, ale najdłużej, z przerwami ponad 30 lat, był związany z Pogonią Miechów, najpierw jako zawodnik, później trener, a przez jakiś czas także prezes. Są z Nim związane największe sukcesy w historii klubu miechowskiego. To pod Jego kierunkiem Pogoń pokonała w IV lidzie Wisłę II Kraków 2-1 (maj 2002), co było bodaj największym sukcesem Pogoni w XXI wieku.

+ Tadeusz Nowak (68) - pochodził z Sułkowa. Po wyjściu z wojska grał krótko w Węgrzance Węgrzce Wielkie. Kiedy jednak powstawało boisko w Sułkowie - został zawodnikiem miejscowego LZS. Był czołowym zawodnikiem drużyny. Był też cenionym działaczem klubu z Sułkowa. W LZS, zaś od 1997 w Contrze Sułków, pełnił praktycznie wszystkie funkcje, łącznie z prezesurą. Najdłużej jednak był wiceprezosem sportowym. W Podokręgu Wieliczka pracował przez kilkanaście lat, za kadencji Henryka Dziewońskiego. Był wiceprzewodniczącym PPN, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, nadto był członkiem Zarządu. Po długim stażu pracowniczym w WSK Kraków przeszedł na zasłużoną emeryturę.

+ Zdzisław Oleszek (78) - w latach 50. i 60. XX wieku był koszykarzem Cracovii. Później pracował jako nauczyciel oraz dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki w Krakowie. W latach 1981-1984 piastował funkcję prezesa Cracovii, której piłkarze w trakcie tej kadencji wrócili w szereg ekstraklasy.

+ Edward Składzień (84) - w młodości był bramkarzem miejscowego Świt, a później i przez wiele lat pełnił na boisku sędziowską powinność. Długo był sędzią szczebla centralnego, prowadził zawody na szczeblu II ligi. Nader aktywnie udzielał się w strukturach sędziowskich KOZPN i MZPN. Był długoletnim członkiem Zarządu, również w randze wiceprezesa. Udzielał się w Komisji Medycynej MZPN. Zawodowo był emerytowanym pracownikiem Spedycji Krajowej oraz Krakowskiej Fabryki Kabli. Bardzo koleżeński, niekonfliktowy, nader pogodnego usposobienia.

+ Zdzisław Sroka (82) - były koszykarz, trener, dziennikarz, wydawca, wieloletni członek zarządu Klubu Dziennikarzy Sportowych w Krakowie. Organizator imprez sportowych, m.in. popularnego konkursu 10 Asów „Tempa”, od 1967 pomysłodawca i inicjator mistrzostw Polski dziennikarzy w koszykówce. Od 1962 współpracownik gazety sportowej „Tempo”, później „Dziennika Polskiego”, założyciel i redaktor naczelny najstarszej niezależnej wiejskiej gazety w Polsce „Nasza Gazeta” wydawanej w Gdowie. Inicjator i prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej zrzeszającej kilkaset tytułów z całej Polski i prasę polonijną.

+ Jan Stoktosa (62) - były piłkarz Kalwarianki, Hutnika i Cracovii. Urodził się w Kalwarii Zebrzydowskiej i w miejscowej Kalwariance rozpoczął przygodę z futbolem. Później występował w Hutniku Nowa Huta (1973-82), a następnie w Cracovii, w której rozegrał w ekstraklasie - jako pomocnik - 24 mecze, zdobywając dwie bramki. Jego karierą piłkarską przerwał 12 marca 1984 wypadek samochodowy, po którym poruszał się na wózku inwalidzkim. Środowisko piłkarskie wielokrotnie organizowało akcje charytatywne, by pomóc Mu w trudnej sytuacji życiowej.

+ Artur Śliwa (52) - był cenionym sędzią piłkarskim i kompetentnym dyrektorem Centrum Rozwoju Com-Com Zone Nowa Huta. Postacią zasłużoną dla małopolskiego futbolu, na rzecz którego działał z dużym zaangażowaniem. Chciał i umiał pomagać w wielu sytuacjach piłkarzowskiemu środowisku. Zawsze można było na Niego liczyć.

JERZY CIERPIATKA

Wielka impreza piłkarska zagości znów pod Wawelem! W czerwcu 2017 na stadionie Cracovii rozegrany zostanie mecz finałowy Młodzieżowych Mistrzostw Europy. W mieście Kraka zobaczymy także półfinał oraz spotkania grupowe MME. Na łamach „Futbolu Małopolski” kontynuujemy cykl publikacji przybliżający udział piłkarzy rodem z Krakowa w europejskiej rywalizacji w kategoriach młodzieżowych. Dziś przypominamy sukces z lat 1979-80. W roli głównej Piotr SKROBOWSKI.

Piotr Skrobowski

Zweryfikowany przez Diego Maradone

Piotrek Skrobowski (najlepsi obrońca Polski - jak ongiś śpiewali kibice „Białej Gwiazdy”) do Wisły trafił w wieku 14 lat z Clepardii. Został kupiony przez Lucjana Franczaka za... 15 piłek. Futbolową wiedzę pochłaniał pod okiem klubowego trenera oraz w juniorskich reprezentacjach. Przed wiele dni w roku przebywał na centralnych zgrupowaniach, występował w licznych turniejach międzynarodowych, rozgrywał rocznie dziesiątki spotkań, konfrontował się z najlepszymi. Wielce utalentowany gracz szybko piął się w górę. Urodzony 16 października 1961 w Krakowie piłkarz należał do najmłodszych reprezentantów naszego kraju. Do kadry juniorów trenera Apostela trafił jesienią w 1978.

Zaczął się fatalnie, zakończył happy endem. Mowa o juniorskim i młodzieżowym teamie U-20, który w latach 1979 i 80 uzyskał zaskakująco dobre rezultaty, zdobył trofea oraz - co ważniejsze - potrafił wyłonić ze swego grona znakomitych piłkarzy, reprezentantów Polski w hiszpańskim Mundialu '82: Waldemara Matysika, Andrzeja Pałusza, Andrzeja Buncola i Piotra Skrobowskiego. Do owych sukcesów poprowadził biało-czerwonych trener Henryk Apostel

Koszmar, czyli Turniej UEFA 1979

- *Drużyna, która święciła sukcesy w Turnieju UEFA 1980 w NRD rodzić się zaczęła de facto rok wcześniej w Austrii.*

- Występ reprezentacji Polski

podczas Turnieju UEFA 1979 zapamiętałem z niesmakiem, choć jechałem do Wiednia z ogromnymi nadziejami na końcowy sukces.

- Niebezpieczna?

- Zaczę od tego, że udawaliśmy się do Wiednia z ogromnymi nadziejami na dobry wynik. Ze strony PZPN-u odczuwaliśmy presję na sportowy sukces. Ze swej strony drużyna oczekiwała poważnego organizacyjnego wsparcia. Tymczasem nie było pieniędzy, sprzętu sportowego na odpowiednim poziomie, wyposażenia, ubrania. Przyjeżdżamy do Austrii, jesteśmy zakwaterowani wspólnie z rywalami w wielkim kompleksie sportowym pod Wiedniem, i widzimy wokół inny świat. Nasi konkurenci: Francuzi, Holendrzy, Anglicy, Duńczycy, Szkoci prezentują się nowocześnie i po europejsku, mają wszystko to, czego my nie mamy: budy adidas, stroje meczowe najwyższej klasy, piękne dresy, ubrania, garnitury... A my goli, choć wcześniej to wszystko nam obiecano.

- Wyglądaliście obciachowo?

- Tak! I czyliśmy się oszukani. Zapomniano także o wcześniej obiecanych premiach. Na tym tle zrodziła się frustracja. Miałem poczucie, że drużyna rozpada się wewnątrz, tworzą się obozy.

- *24 maja 1979, przed pierwszym meczem Turnieju UEFA 79, doszło do kradzieży sprzętu z szatni austriackiego klubu SC Bruck.*

- Pamiętam to doskonale. Siedzimy w szatni przed meczem

przeciwko Szkocji. Koledzy, mniejsza o to którzy, wyjmują z torby sfatygowane piłkarskie buty, jakieś ciężkie „huragany”. Nagle ktoś rzuca nimi o podłogę, padają słowa: nie będę w tym grał! Ktoś inny otwiera szafkę a tam adidas, nieomal „nówki”. Bierze, zakłada, wychodzi na plac gry. Podobnie czyni kilku kolejnych.

- *Już w trakcie meczu, przegrano 2-3, sprawa wyszła na jaw.*

- Wybuchła afera. Przez dwie godziny nie chciano nas wypuścić z szatni, przeszukiwano torby zawodników. Padło wiele cierpkich słów. Wracaliśmy do hotelu w koszmarnych nastrojach. Trener Apostel się obraził, przestał z chłopakami rozmawiać. Zdałem sobie sprawę, że jest... po mistrzostwach. Dwa kolejne mecze grupowe przegraliśmy: 26 maja w Marienthal z Danią 1-2 oraz dwa dni później w Neunkirchen z Bułgarią 1-4. Po powrocie do kraju czekała nas kara. Dwóch prowadzących, graczy Szombierek Bytom i Lechii Gdańsk, zdyskwalifikowano.

Japońska odnowa

- *Kłeska w austriackim turnieju nie przeszkodziła Ci w harmonijnym rozwoju kariery.*

- Nie miałem czasu na rozmyślanie austriackiej porażki. Nadchodziły nowe wyzwania. Reprezentacja U-20, dzięki brązowemu medalowi zdobytemu podczas Turnieju UEFA w 1978 w Polsce, szykowała się do wyjazdu na MŚ w Japonii. Trener Henryk Apostel powołał do drużyny kilku uczestników turnieju w Austrii: Mirka Pękale, Bogdana Skibę i mnie.

Przed odlotem zespołu na turniej FIFA sponsorowany przez Coca Colę wybuchło nie lada zamieszanie. Organizatorzy zobligowali uczestników mistrzostw do włączenia w skład ekipy dziennikarza. Wśród redaktorskiej braci piszącej o „młodzieżówce” zapanowało silne ożywienie.

Pierwszym w kolejce wydawał się być Jerzy Lechowski z „Piłki Nożnej”. W atrakcyjną podróż do Japonii udali się: szef ekipy Józef Ostaś (funkcjonariusz MSW), zastępcy prokuratora generalnego oraz kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR, kierownik drużyny Ryszard Koncewicz, trener Henryk Apostel oraz sprawozdawca prasowy - ptk SB Marian Bednarczyk. Ten ostatni w dokumentach FIFA widnieje jako coach! W tym samym turnieju coachem zwyciężskich Argentyńczyków, był Cesar Luis Menotti.

- *Japonia cię oszłomiła?*

- Niesamowite wrażenie. Wielki, inny świat. Wszystko wydawało się takie nowoczesne. Zainteresowanie naszą ekipą było niespotykane.

- *26. września na stadionie Oyima „Biało-czerwoni” w obecności 14 tysięcy widzów pokonali Jugosławię 2-0, w składzie której występowali m.in.: Mehmet Bazardrević, Ivan Gudelj, Tomislav Ivković.*

- W Japonii byłem bodaj najmłodszym zawodnikiem wyjściowego składu. Trener postawił na mnie i czułem się usatysfakcjonowany. Potrafililiśmy grać skutecznie. W debiucie przeciwko Jugosławii Andrzej Pałasz strzelił pierwszego gola, drugiego Krzysztof Frankowski niedługo po tym, jak wszedł za mnie na plac gry.

- *W drugim spotkaniu przeciwko Indonezji nie zagrałeś. Łatwemu przeciwnikowi zaaplikowaliście 6 goli, które strzelili: Andrzej Pałasz i Krzysiek Baran po 2 oraz Jan Janiec i Kazimierz Buda. Po meczu bez historii trafialiście na Argentynę.*

- Szok! Naprzeciwko nas Diego Maradonę, Daniel Calderon oraz w drugiej odstonie Ramon Diaz. Na trenerskiej ławce Cesar Luis Menotti, który rok wcześniej poprowadził dorosłą „albiceleste” po tytuł mistrzów świata. Na przedmeczowej odprawie dowiedziałem się, że gram na Maradonę. Choć przegraliśmy 1-4, to uważam, że z roli plastra genialnego zawodnika wywiązałem się całkiem nieźle. Maradona zdołał zdobyć bramkę jedynie po rzucie wolnym

- *Do ćwierćfinałów awansowaliście z drugiego miejsca w grupie. Kolejną przeszkodą w drodze do strefy medalowej okazała się Hiszpania.*

- Po 120 minutach gry wynik

brzmiał 0-0. Arbiter zarządził serię rzutów karnych. Hiszpanie rozpoczęli od pudła. Z naszej strony Chojnacki, Buncol i Jarosz strzelili do siatki ale czwatego karnego zaprzepaścił Pałasz i zrobiło się 3-3. Rozstrzygnięcie zapadło w piątej kolejce jedenastek. Kiedy Miguel Tendillo z Valencii przestrzelił stanęliśmy przed ogromną szansą na awans. Przyszło mi egzekwować tę jedenastkę. Mój strzał okazał się skuteczny.

- Na drodze do wielkiego finału stanęła ekipa ZSRR, podobna do tej, która wygrała z reprezentacją Polski podczas Turnieju UEFA 1978 w Krakowie.

- Ograli nas 1-0. Pozostała nam więc walka o „brąz”. 6 września 1979 na Stadionie Olimpijskim w Tokio przyszło nam się mierzyć z Urugwajem. Remis 1-1 (gol Pałsza) wymusił serię rzutów karnych.

- Strzeliliście?

- Nie. Byłem wyznaczony jako piąty, jednak przy stanie 3-5 wszystko stało się oczywiste i arbiter przerwał seans „jedenastek”.

- Czwarte miejsce uznano za sukces.

- I słusznie. Czuliśmy się usatysfakcjonowani, osiągnęliśmy wiele. Andrzej Pałasz, z 5 trafieniami, został trzecim goleadorem turnieju po Diazie - 8 bramek i Maradonie - 6. Ja, w wieku niespełna 18-lat, zdołałem sobie wywalczyć miejsce w reprezentacyjnej drużynie 20-latków.

- Po turnieju przysły frufty.

- Bezpośrednio z Japonii polecieliśmy, wspólnie z radziecką ekipą, na Filipiny. Skorzystaliśmy z zaproszenia reżimowego prezydenta wyspy Ferdinanda Marcosa. Rozegraliśmy dwa pokazowe spotkania w stołecznej Manili, w których niemiłosiernie kopaliśmy się z Ruskimi i... bawiliśmy się: to w zamkniętych klubach, to na bankiecie w pałacu prezydenckim, to z córką Marcosa w najpopularniejszej dyskotecie Filipin. Czuliśmy się jak w raj. Dostaliśmy kasę, po 100 dolarów na głowę. Kierownictwo wzięło znacząco więcej.

Kapitan srebrnego teamu

- Po japońskiej eskapadzie wróciłeś znów do juniorów?

- Od jesieni 1979 wywalczyłem sobie stałe miejsce w seniorskim

zespolu Wisły oraz występowałem w reprezentacji U-18 przygotowującej się do Turnieju UEFA w Lipsku. Mieliśmy wspaniały, zgrany zespół: ja z Waldemarem Matysikiem w środku bloku defensywnego, rozgrywający: Mirosław Pękala i Zbigniew Kaczmarek oraz Piotr Rzepka, w ataku Dariusz Dziekanowski wspomagany przez Erwina Koźlika i Jurka Kowalika.

- **Należy żałować, że 25 maja 1980 na stadionie Bruno Plache, na którym swoje boje toczył Lokomotive Lipsk, kapitanowi „Orlików”, którym byłeś, nie było dane podnieść nad głowę pucharu dla zwycięzców.**

- Porażkę finałową z Anglikami tłumaczę nadmiarem stresu i niedostatkiem koncentracji naszego bramkarza. Szkoda, wielka szkoda. Bowiem rozpoczęliśmy finałowy bój w dobrym stylu. Graliśmy spokojnie, długo i dokładnie, nie popełnialiśmy większych błędów i jako pierwsi strzeliliśmy gola za sprawą Dziekanowskiego. Kolejne okazje zmarnowaliśmy. Pod koniec meczu znani z determinacji Anglicy podjęli desperacką próbę odwrócenia niekorzystnego rezultatu. Zaatakowali w dobre sobie znanym stylu: z energią i pasją. Wydawało się, że potrafimy się przed taką nawałnicą obronić. Niestety stało się inaczej. Na 13 minut przed końcowym gwizdkiem sędziego Robert Gaszyński nie zdołał opanować kozłującej piłki, a Paul Allen z West Ham United dopełnił formalności. Na ostatnie minuty spotkania manager John Cartwright posłał do gry czarnoskórego Terry'ego Gibsona, zawodnika Tottenham Hotspur. To właśnie ów napastnik, po celnym strzale głową, umieścił piłkę w polskiej bramce. Była to ostatnia akcja meczu. Anglicy triumfowali.

- **Do ostatniego meczu wszystko szło znakomicie.**

- NRD-owski turniej rozpoczęliśmy meczem z RFN. Mecz zawierał olbrzymi ładunek emocji. Trybuna obiektu w saksońskiej Pirna wypełniła po brzegi NRD-owska młodzież wspierająca swoich zachodnich pobratymców. Każdej akcji RFN-owców towarzyszyło gromkie wezwanie publiki. Poradziliśmy sobie. Strzelanie goli rozpoczął Koźlik. Dwie minuty później ripostował rosty Gunter Thiele. W 40 min. Kaczmarek uderzył spoza pola karnego na 2-1, zaś zaraz po przerwie Marek Siwa strzelił celnie i na tablicy



wyników wyświetlił się rezultat 3-1 dla Polski. Ale Thiele (głową) znów posłał piłkę do siatki. Końcówka była dramatyczna. W kolejnych spotkaniach pokonaliśmy kolejno Rumunów 1-0 (gol Dziekanowski) oraz Finów 3-0 (Koźlik, Dziekanowski i Marek Podsiadło). Trzy grupowe zwycięstwa i korzystny bilans bramkowy 7-2 pozwalał patrzeć z optymizmem na postępy zespołu w finałowej fazie turnieju.

- **Polski półfinał rozegrano 23 maja w Gerze. Rywalem ekipy trenera Apostela, wspomaganego przez asystenta Mieczysława Broniszewskiego oraz opiekuna młodzieżowców Waldemara Obrębskiego, okazała się reprezentacja Italii. Do największych atutów Dario Bonetti z AS Roma, pomocnik Andrea Manzo z Fiorentiny i napastnik Giuseppe Galderisi z Juventus.**

- Nie przelękliśmy się słynnego rywala. Od początku mecz przebiegał pod nasze dyktando. Zdemontowaliśmy wszystkie atuty przypisywane od lat futbolowi Italii: rozważę, taktyczną dojrzałość, skuteczność. Zwycięskie gole padły po strzałach Koźlika oraz Pękali. Apetyty na złoto rosty.

- **Srebrny medal zdobyty w Lipsku potwierdził potencjał juniorskiego zespołu, dał Polakom przepustkę na młodzieżowe mistrzostwa Świata U-20 w Australii 1981 a tobie przyniósł tytuł najlepszego obrońcy turnieju.**

- Dobry rezultat wzmógł ponadto zainteresowanie juniorskim teamem. Finałowy mecz z Anglią w Lipsku transmitowała TVP. Po powrocie do Warszawy prosto z lotniska trafiłem do programu „Echa Stadionów”. Byliśmy podejmowani przez władze, dostaliśmy nagrody pieniężne.

- **Kariera nabrała przyspieszenia!**

- Definitywnie kończyłem z juniorską piłką. W reprezentacji rozegrałem 65 meczów, strzeliłem 5 goli, kilka kolejnych występów zanotowałem w kadrze U-20. 22 czerwca 1980 zadebiutowałem w dorosłej reprezentacji Polski podczas warszawskiego spotkania z Irakiem (3-0). Stałem się członkiem kadry trenera Ryszarda Kuleszy. Tygodnik „Piłka Nożna” uznał mnie Odkryciem Roku 1980. Za dwa lata byłem uczestnikiem Mundialu-82 w Hiszpanii.

**Rozmawiał:
JERZY NAGAWIECKI**

15 października 2016 wszystko było piękne: pogoda, ligowy mecz z Kaszowianką i uroczystości jubileuszowe. Wielce zasłużony dla krakowskiego futbolu Klub Sportowy Kolejarz Prokocim obchodził 95. urodziny.



„Legenda głosi, że ojców miał KS Prokocim co najmniej czterech. Piłkę kupił świeżo osiedlony w tym rejonie Krakowa Franciszek Międzick. Różowe koszulki z zielonymi wypustkami uszył, choć nie ze swojego materiału, Adolf Furgalski. Nieco później kawałek łąki pod boisko piłkarskie biegnące za torami kolejowymi użyczył Piotr Dudek. Zaś pierwszym prezesem klubu Krakus został Antoni Slatnik. W 1921 teren Prokocimia zamieszany był głównie przez rodziny kolejarskie. Tuż obok biegła trasa

przed laty w okolicznościowym materiale o kolejowym klubie.

Właśnie, kolejowym... Nazwa Kolejarz Prokocim pojawiła się już po II wojnie, gdy na bazie sta-

wetnej uchwały Biura Politycznego PZPR pozbawiono kluby właściwych sztyldów, zastępując



na Lwów, a w sąsiedztwie zlokalizowana była parowozownia Kraków-Płaszów. Trzy lata później Krakus połączył się z Orłątkiem i ustanowiono nową nazwę, Świtezianka. W 1933 Świtezianka dokonała fuzji z Orionem i wtedy oficjalnie pojawiła się nazwa KS Prokocim. Jeszcze przed okupacją jego drużyna futbolowa wywalczyła awans do B-klasy” - pisałem

je nazwami zreszeń. Powrót do normalności trwał kilka lat, do 1955, ale akurat w przypadku Prokocimia nie było podstaw, aby pozbywać się członu „Kolejarz”. Bo oddawał on istotę sprawy, skoro mieszkańcy Prokocimia zazwyczaj pracowali na kolei.

W bogatym życiorysie jubilatek nie brakowało wzniosłych momentów. W 1954 dostownie o



krok była II liga. W edycji 1979/80 Prokocim dotarł aż do 1/16 finału Pucharu Polski i ten marsz zastopował dopiero Górnik Zabrze, ale po meczu, który wspomniany jest do dziś. I tak będzie jutro, pojutrze... Bywało też, choć rzadko, że przed Prokocimem otwierała podwoje III liga, akurat w czasach, gdy nazewnictwo odpowiadało miejscu w futbolowej hierarchii. Niewątpliwym atutem klubu nie-

Wśród trenerów obowiązkowo trzeba pamiętać o takich szkoleniowcach jak Henryk Bobula, Andrzej Wetniak, Mieczysław Kolasa, Jan Burmer, Leszek Tobik, Krzysztof Hausner, rewelacyjny w wyszukiwaniu młodych talentów Ryszard Rybak czy wciąż trwający na posterunku i zawsze głodny sukcesów Grzegorz Kmita. Z zawodników później bardzo znanych w gry w Wiśle, a wycho-

Prokocim ma 95 lat

zmiennie pozostaje, że zawsze może liczyć na ludzi oddanych słusznej, klubowej sprawie. W gronie działaczy zapisali piękną kartę inż. Palimaczyński, Edward Rakoczy (jeszcze w międzywojniu), Wiesław Aniserowicz, Kazimierz Furtak, Franciszek Kostrzewa, Antoni Klimek, obecnie prezes honorowy, a wcześniej bramkostrzelny napastnik Zbigniew Lach, Wojciech Peterek (także trener nie od parady), od czterech kadencji prezesujący klubowi Józef Matecki czy też mecenas Andrzej Tarnawski, kiedyś konsul RP we Francji.

wanych w Prokocimiu, jeszcze przed Lachem zasilili szeregi „Białej Gwiazdy” defensorzy Stanisław Flanek (reprezentant kraju) i Jerzy Piotrowski. Zaś przykładem przywiązania do barw klubowych jest Robert Łozynik, który tylko i wyłącznie w Prokocimiu grał przez ... trzy dekady! Nie ulega kwestii, że ta lista powinna być zdecydowanie dłuższa, ale gazeta nie z gummy...

Obecnie Prokocim toczy zaciekły wyścig z Clepardią o prymat w II grupie klasy okręgowej. Idą tęb, z identycznym dorobkiem





punktowym. Akurat 15 października Prokocim podejmował innego rywala z aspiracjami, Kaszowiankę. I w efektywnym stylu pokonał ją 4-2, co uświetniło obchody jubileuszowe. Odbywały się na ładniejszym z roku na rok obiekcie klubowym, na trybunach zasiadło dostojne grono zaproszonych gości. A zatem: Józef Lassota - poseł na sejm RP, Grażyna Fiałkowska (radna Krakowa, równocześnie we władzach klubowych), Zbigniew Lach - wiceprezes MZPN (i jak już wspomniano prezes honorowy Kolejarza Prokocim), Zbigniew Kożuch i Mieczysław

śpiewał Mark Bernes.

Z okazji jubileuszu nie zapomnieli o Prokocimiu Małopolski Związek Piłki Nożnej, przyznając następujące odznaczenia:

- Medal 105-lecia MZPN: KS Kolejarz Prokocim Kraków, Stowarzyszenie Nowy Prokocim „Przyjaciele”, Emil Biernat, Mieczysław Góra, Franciszek Kostrzewa, Robert Łozynyk.
- Srebrna Odznaka Honorowa MZPN: Robert Moskal.
- Brązowa Odznaka Honorowa MZPN: Bogusław Bułat, Adam Jagielnicki-Hawryszków, Robert Oczkoś, Patryk Stankiewicz, Janusz Zapata.



Lasota z Rady Dzielnicy XII, ks. Zbigniew Bielas - proboszcz Parafii Matki Bożej Dobrej Rady, o Piotr Lamprecht i o Krzysztof Piątek z zakonu Augustianów, Bogdan Zajac - II trener reprezentacji Polski, Andrzej Bielenda, Jan Burmer, Stanisław Jamróz, Andrzej Kucharczyk, Władysław Łach, Jerzy Andrzej Mikołajczyk, Tadeusz Piotrowski, Tomasz Siemieniec, Andrzej Wełniak - czyli „od zawsze” zasłużeni ludzie futbolu. Niektórzy z nich zresztą to „sami swoi”... Nie zabrakło przedstawicieli zaprzyjaźnionych klubów: Tadeusza Zapióra (Garbarnia, ale i wcześniej Prokocim...), czy Józefa Wajdy (Orzeł Piaski Wielkie). Honory gospodarza pełnił prezes Józef Małecki, mistrzem ceremonii był mec. Andrzej Tarnawski, czyniąc to równie dobrze jak kiedyś

Na dzień Narodowego Święta Niepodległości, trener Grzegorz Kmity zaaranżował ciekawy mecz, w zastępstwie odwołanego spotkania ligowego. Oto seniorzy Prokocimia zmierzli się z juniorami Hutnika sprzed lat, akurat mistrzami Polski. Tak się złożyło, że Tomasz Bernas, Wojciech Gruchała czy Robert Ziółkowski byli wtedy odpowiedzialnymi Kmity, który wówczas pracował na Suchych Stawach. 11 listopada seniorzy Prokocimia w pewnym momencie przekazali boiskową pateczkę młodzikom. Coś z symbolu, bo w Prokocimiu zawsze było miejsce dla młodzieży...

Jubilatowi na razie życzymy skromnie. Owocnych pięciu następnych lat.

JERZY CIERPIATKA
Fot. ADAM MURZAŃSKI

W iluzjonie Wacława Kłaga (22)

Do Jadownik przyjechał Widzew...

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dziś wybieramy się w podróż do Jadownik. 5 września 1984 zdawało się, że mieszkańcy leżącej blisko Brzeska miejscowości zaszczycił swą obecnością sam Papież. Tymczasem chodziło tylko o mecz piłkarski. W 1/16 finału Pucharu Polski Jadowniczanek była gospodarzem spotkania z Widzewem Łódź, co dla prowincjonalnego klubu stanowiło powód do chwały. Już od południa co rusz i również w szczerym polu wyrazały parkingi, a wiele tysięcy osób obierało ten sam azymut: miejscowy stadion.

Obiekt powstał dzięki szczodrości Totalizatora Sportowego, który w wysokości dwóch milionów złotych sfinansował inwestycję. Ale nie byłoby o niej mowy, gdyby wcześniej nie uzbierano wśród miejscowych parafian 135 tys. zł na wykup parceli pod stadion. No i nie byłoby mowy o sportowym boomerze w Jadownikach, gdyby nie kolosalne zaangażowanie prezesa klubu, Jana Dadeja. Z powodzeniem prowadził firmę budowlaną i nie skąpił grosza na ukochaną Jadowniczanek.

A ta w pucharowej edycji 1984/85 grała rewelacyjnie. Odprawiła z kwitkiem Wisłokę Dębica (3-1), to samo dotyczyło Concordii Knurów (2-1) i Błękitnych Kielce (1-1, w karnych 5-4). Przeszedł czas na potyczkę z potężnym Widzewem, mającym w dorobku nieco wcześniejszy awans do półfinału Pucharu Europejskich Mistrzów Klubowych. W gronie widzów wprawdzie już nie było Zbigniewa Bońka (dwa lata wcześniej został wytransferowany do Juventusu), za to pojawił się Dariusz Dziekanowski. Wart czy nie wart 21 milionów zapłaconych Gwardii Warszawa? Każdy niech sobie odpowie.

Widzew był dla Jadowniczanek absolutnie poza zasięgiem. Świadczyły o tym rozmiary pogromu (7-1). Nie zmienia to jednak postaci rzeczy, iż i tak był to dla Jadownik piękny dzień. Mogły zobaczyć z bliska Smolarków, Dziekanowskich, Dziubów, Wijasów... Na dodatek, w oficjalnym meczu o konkretną stawkę. Wedle wersji oficjalnej, z niepowtarzalnej okazji skorzystało 10 tysięcy widzów, inne źródła „poszły” w jeszcze większą frekwencję.

Fotka ustrzelona przez Wacka nie rozstrzyga tego dylematu. Natomiast stanowi namacalny dowód, że ciżba była okrutna. Dostownie na każdym centymetrze pękającego w szwach stadionu...

(JC)



Rok 1948 w Polsce wydaje się być ostatnim czasem względnie normalnych relacji społecznych, także w środowisku sportowym. W Krakowie, mieście o sympatiach dalekich od płynącego ze wschodu „nowatorstwa” ustrojowego, potwierdzonego wynikami referendum „3 x tak!”, kluby piłkarskie starały się kontynuować swoje najlepsze przedwojenne tradycje: Cracovia uchodzi za klub inteligencji, kosmopolityczny, z kolei Wisła kojarzona była z ruchami narodowo-patriotycznymi, z wojskiem, środowiskiem robotniczym, z kościołem katolickim.

Tenże rok 1948 stał się równocześnie powrotem futbolowej rywalizacji o mistrzostwo kraju w

takimż obciążeniem „Startu” był naczelny pisma red. Maksymilian Statter, działacz polityczny i społeczny związany z PPS-em, przed II wojną światową m.in. prezes ZZ Pracowników Umysłowych oraz Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, pretendent do funkcji wiceprezesa KOZPN w 1937.

W 1945 red. Statter, wówczas członek Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie oraz przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady WF i PW posiadał wszelkie atuty, aby stworzyć sportową gazetę na poziomie. Udało mu się zebrać wokół siebie znaczne grono współpracowników. „Start” kształtowali i redagowali wspomniani

przez działaczy KOZPN: Stanisława Wójcika, Stefana Kotarbę i Rudolfa Lowasa.

Puchar red. Tolińskiego

Lukę po „Starcie” podjęty się wypełnić dodatki w prasie codziennej: „Życie Sportowe” redagowane przy „Dzienniku Polskim” przez Antoniego Targosza oraz „Piłkarz” prowadzony przez red. Mariana Tolińskiego, przedwojennego działacza sportowego i arbitra KOZPN. Toliński, rocznik 1915, magister farmacji, to postać tragiczna. W roku 1940, w wieku 25 lat, trafił pierwszym transportem więźniów do KL Auschwitz. Otrzymał numer 49. Znalazł się w grupie 728 Polaków, głównie młodych ludzi, harcerzy, studentów, członków podziemnych organizacji niepodległościowych, żołnierzy kampanii wrześniowej.

Toliński - członek Związku Organizacji Wojskowych - pracował w obozowej aptece w bloku 28. O jego życzliwości, pomocy współwięźniom zaświadcza liczne relacje obozowe. Znalazł się także w ścisłym gronie organizatorów ucieczki z Auschwitz rotmistrza Witolda Pileckiego. Obózowa gehenna Toliński trwała do ostatnich dni wojny. W 1944 trafił do podberlińskiego KL Sachsenhausen.

Po wojnie Marian Toliński wrócił do Krakowa, podjął zawód dziennikarza w „Echu Krakowa”, związał się ze środowiskiem sportowym. Jednak obozowa przeszłość ciążyła nad jego życiem. Redaktor zmarł 10 maja 1948 w wieku 33 lat. Trauma po przedwczesnym odejściu powszechnie cenionego człowieka, członka KS Cracovia, dała asumpt do upamiętnienia jego dokonania. Redakcja „Echa Krakowa” ufundowała puchar im. red. Mariana Tolińskiego, dla krakowskich drużyn uczestniczących w rozgrywkach I ligi. Puchar zdobyła Wisła. Wręczenie trofeum nastąpiło 6 czerwca 1948, po zakończeniu meczu Wisła - Cracovia 0-2. Nagrodę, z rąk redaktora naczelnego „Piłkarza” Zygmunta Chruścińskiego (znakomitego przed wojną piłkarza „Pasów” i reprezentanta Polski), odbierał kapitan Wisły Jerzy Jurowicz (pracownik Drukarni Prasowej, której dyrektorem w późniejszym okresie był jego kolega z drużyny, Tadeusz Legutko).

Cracovia mistrzem!

Długo wyczekiwane w Polsce ligowe rozgrywki wznowiono w 1948. I znów Małopolska okazała się regionem szczególnej piłkarskiej obfitości. Do 14-zespołowej I ligi zdołało się zakwalifikować czterech reprezentantów KOZPN: Cracovia, Garbarnia, Tarnovia i Wisła.

Rywalizacja „Pasów” z „Białą Gwiazdą” okazała się być ozdobą ligi. Jesienią 1948 obydwa zespoły zakończyły rozgrywki z identycznym dorobkiem po 38 pkt, odnosząc solidarnie po 17 zwycięstw, po 4 remisy i ponosząc po 5 porażek. Choć Wiślacy uzyskali korzystniejszy bilans bramkowy +52 (Cracovia +35), to z kolei w bezpośrednich starciach górą były „Pasy” (2-0 i 1-1). W zaistniałej sytuacji o mistrzowskim tytule zdecydował dodatkowy mecz. W niedzielę, 5 grudnia o godz. 11, na stadionie Garbarni doszło do rozstrzygającego spotkania Cracovia - Wisła. Wielki triumf odniosły „Pasy”, wygrywając 3-1. 20 tys. widzów było świadkami dramatycznego boju, w którym pierwszego gola uzyskała „Biała Gwiazda” po

Rok 1948

Schytek belle époque

wersji ligowej. Małopolskie kluby oraz reprezentujący je zawodnicy udowodnili swoją postawą i umiejętnościami ogromny futbolowy potencjał i zdominowali piłkarskie wydarzenia. Rok 1948 w sporcie polskim uznać należy za przelomowy. Z jego upływem kończą się wszelkie dotychczas panujące reguły postępowania: z PZPN-owskiej centrali oraz okręgowych związków i klubów zaczęto rugować ludzi skażonych przedwojenną mentalnością. Zmywała ich nowa fala.

KOZPN wydawcą „Startu”

Powojenną rzeczywistość sportową powstające wówczas media pisane postanowiły wiernie odzwierciedlać. W gronie dziennikarzy znalazło się wielu pasjonatów futbolu, działaczy piłkarskich, który w odradzającym się sporcie dostrzegali przejawy powojennej normalności. I znów w awangardzie poczynał się Kraków. Pierwsza sportowa gazeta, „Biuletyn Sportowy”, ukazała się 23 kwietnia 1945 w formie powielanej w nakładzie 1000-1500 egz. Dalszych siedem wydań powstało w drukarni przy ul. Wielopole 1 na papierowych ścinkach. Redaktorami Biuletynu byli Stanisław Habzda - przedwojenny działacz TS Wisły, kierownik drużyny juniorów z lat 1936-38 i Antoni Targosz (ojciec późniejszego gracza Wisły, Andrzeja). Przy tworzeniu Biuletynu dużej pomocy udzielał kierownik krakowskiego oddziału PAP „Polpress” - Fryderyk Łęski.

Biuletyn Sportowy był załącznikiem „Startu” - ilustrowanego tygodnika sportowego. Jego pierwsze wydanie ukazało się 2 lipca 1945 w nakładzie 5 tys. egz., choć w okresach sportowo intensywnych drukowano nawet 20 tys. Wielkim atutem i równocześnie

wcześniej Stanisław Habzda i Antoni Targosz oraz: Irena Pancerz-Grabowska Celejowa, Jan Rotter (późniejszy naczelny „Tempa”), Jerzy Janicki (pisarz, dramaturg, scenarzysta radiowy i filmowy dziennikarz „Startu”, „Sportu” i „Słowa Polskiego”), Witold Zechenter (poeta, prozaik, publicysta, jeden z założycieli „Dziennika Polskiego”; pomysłodawca i redaktor „Echa Krakowa”), Stefan Gajos - specjalista od kolarstwa (twórca i red. „Sportowca” wydawanego w 1945 Częstochowie) Janina Michalak-Steinmetz, Jan Bujwid (zawodnik, działacz, trener, arbiter).

Red. Statter należał do grona ludzi posiadających ambicje kształtowania nowej epoki. W początkowym okresie łamy „Startu” pełne były publicystyki ogólnosportowej, periodyk szerzył koncepcje nowego modelu rozwoju kultury fizycznej, przeciwstawiał sport robotniczy burżuazjennemu. Równocześnie red. Statter z podejrzliwością patrzył na przedwojennych działaczy starych krakowskich klubów. Kierowana przez niego gazeta walczyła z „rekordomanią” jako zjawiskiem charakterystycznym dla sportu burżuazyjnego (np. nie drukowano rankingu strzelców), gloryfikując jednocześnie sport robotniczy. Statter pisał wprost, że celem jest „umasowienie sportu nie zaś hodowanie asów sportowych”.

W 1947 „Start” podjął beznadziejną walkę z ligą piłkarską jako „największą zarazą w sporcie polskim”. Przy okazji pismo zaangażowało się w zwalczanie prezesa Cracovii - Stanisława Żura, wielkiego orędownika ligowych zmagani. Owa postawa stała się przyczynkiem do bojkotu „Startu” w środowisku sympatyków „Pasów” i przyczyniła się do upadku periodyku. Zejście „Startu” z wydawniczego rynku przyspieszyło także ukazanie się „Piłkarza”, dodatku do „Echa Krakowa” (wówczas organu KW PPR), którego pierwszy numer trafił do rąk czytelników 9 marca 1948. W swojej trzyletniej historii „Start” posiadał kilku wydawców. Pierwszym z nich był Wojewódzki Komitet Sportowy, następnie: Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy, Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, Prezydium Wojewódzkiej Rady WF i PW i na końcu (po likwidacji WRWFiPW) Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Ostatnie wydanie „Startu” ukazało się pod datą 23 sierpnia 1948. Proces likwidacji trwał do 26 grudnia 1948 a był nadzorowany



strzale Legutki, ale ostatecznie została pokonana dzięki dwóm trafieniom Stanisława Różankowskiego i Czesława Szeligi. Aktorami historycznej konfrontacji byli:

CRACOVIA: Rybicki - Kaszuba, Glimas, Jabłoński I, Gędłek, Jabłoński II, Poświat, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

WISŁA: Jurowicz - Kubik, Flanek, Filek, Legutko, A. Wapiennik, Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

Potyczka wielkich krakowskich klubów stanowiła końcowy akord belle époque. Mistrzowskie trofeum Cracovii wręczał - po raz ostatni - gen. Władysław Bończa-Uzdowski, sternik PZPN z przedwojennym stażem, którego wkrótce zastąpił działacz z nowego nadania. W pomeczowej relacji red. Chruścińskiego na łamach „Piłkarza”, oprócz zachwyty nad grą, napisał, że: „PZPN względnie KOZPN postarał się o uzupełnienie oprawy tego meczu (...). Porządek doskonały (...). Jako „porządkowych” widzieliśmy właśnie poważnych członków zarządu KOZPN, którzy nadzwyczaj uprzejmie i troskliwie dyrygowali porządkiem. Nawet członkowie PZPN „zniżyli się” o stopień i przypięli do klap surdutów emblematy KOZPN - by tylko porządek nie ucierpiał”.

Na „wspólny dom”

Koniec „starych czasów” dostrzegano powszechnie. Zbliżający się kongres zjedno-

zeniowy PPR i PPS wymuszał zjazdowe czyny. Takim był rozegrany 12 grudnia, pod egidą Okręgowej Komisji ZZ i KOZPN, mecz anonsowany w prasie hasłem „Piłkarze Krakowa na Wspólny Dom”, w którym naprzeciw drużyny złożonej z graczy Cracovii i Garbarni stanęli piłkarze Wisły i Tarnovii. Szczytnym celem zawodów było wsparcie budowy „wspólnego Domu Partyjnego” oraz mieszkania dla przodownika sportowca. „W obliczu historycznego faktu Zjednoczenia Partii Robotniczych także sportowa młodzież krakowska daje pełny wyraz swej solidarności - informował „Dziennik Polski” z 14 grudnia 1948. - Przed spotkaniem przemówił do zawodników oraz publiczność przedstawiciel PPR sekretarz Wiórkowski, podkreślając charakter imprezy oraz ideę zjednoczenia ruchu robotniczego”. Mecz na obiekcie „Pasów”, wygrany przez team Cracovia/Garbarnia 1-0 (gol Ludwika Poświata), oglądnięto 6 do 10 tys. widzów. Konto budowy wzbogaciło się o ok. 500 tys. zł.

W przetomowym roku 1948 władze polityczne rozprawiły się ostatecznie z podmiotowością i samodzielnością organizacji sportowych. Proces ów rozpoczął się 25 lutego sejmową ustawą „o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu”, której realizację powierzono Naczelnej Radzie dla Spraw

Młodzieży i Kultury Fizycznej. Tym samym zlikwidowano Państwową Radę WF i PW i zastąpiono organem administracji państwowej: Głównym Urzędem Kultury Fizycznej (GUKF) oraz w terenie wojewódzkimi urzędami oraz powiatowymi inspektoratami.

W kwietniu 1948, podczas zebrania Związku Polskich Związków Sportowych, delegaci „spontanicznie” złożyli swoje mandaty, co doprowadziło do samorozwiązania organizacji. Z kolei 5 maja zlikwidowano Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, którego agendy zostały przejęte przez Komisję Centralną Związków Zawodowych. W strukturach KCZZ powołano Międzyzwiązkową Radę Kultury Fizycznej i Sportu zrzeszającą znaczącą większość ówczesnie działających klubów sportowych. W grudniu 1948 utworzono dziewięć zrzeszeń sportowych. Tym sposobem proces centralizacji zarządzania sportem został zakończony, co umożliwiło rozpoczęcie jego kolejnego etapu - stalinizacji.

JERZY NAGAWIECKI

Przy pisaniu tekstu korzystałem z prac: Bogdan Tuszyński - „Początki prasy sportowej w Polsce Ludowej 1945-1948 - „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3 (57) R. XIV Kraków 1973; Paweł Markiewicz - „Zarządzanie polskim sportem w latach 1944-1948” - rocznik naukowy „Kommunizm: system-ludzie-dokumentacja” 4 (2015) oraz Kwartalnika Historii Prasy Polskiej 32/2 i artykułów prasowych periodyków: „Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, „Sport i Wczasy”, „Start” z roku 1948.



U źródła futbolu

Dwie prawdy?

Po raz kolejny miałem okazję przyglądać się z bliska obradom Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej. W trakcie najwyższego futbolowego forum przeglądałem dokumenty zjazdowe, analizowałem zawarte w nich dane, rozmawiałem z kolegami po fachu z różnych stron i... odczuwałem satysfakcję. Bowiem podczas Walnego mocno wybrzmiała prawda o Małopolsce, jako liderze osiągnięć, także statystycznej natury.

Na telebimach zainstalowanych w sali obrad zademonstrowano aktywa ilościowe poszczególnych wojewódzkich związków piłkarskich. Pokazano między innymi uaktualnione statystyki piłkarskich stowarzyszeń. Okazało się, że w dwuleciu 2014-2016 na terenie MZPN powstało 37 nowych klubów i jednocześnie zakończyły swój żywot jedynie kilka. Podobnej dynamiki nie notują inne regiony kraju. Liczbie klubów towarzyszy mocny wzrost ćwiczących. Także i pod tym względem Małopolska nie ma sobie równych w kraju.

Owa prawda o małopolskim piłkarstwie, płynąca ze stolicy, w rażący sposób odbiegała od demonstrowanej przez niektórych delegatów w trakcie Zjazdu MZPN, w końcowych dniach sierpnia br. Wówczas ze zjazdowej trybuny, ustawionej w hali Com-Com-Zone w Nowej Hucie, padały słowa o regresie piłki na terenie MZPN, o zwijaniu się futbolu, o koniecznym przyspieszeniu. Owe dwie diametralnie różne prawdy wymagają komentarza. Pomocą posłużą dostępne dane statystyczne.

O tym, że piłka nożna to najpopularniejsza dyscyplina wśród dzieci i młodzieży w Polsce nikogo przekonywać nie trzeba. Tę oczywistość potwierdzają dane Głównego Urzędu Statystycznego. Ostatnie dostępne (ledwie powierzchniowe) badania znalazłem z 2014.

Z danych GUS wynika, iż w 2012 najpopularniejszym sportem w Polsce była piłka nożna, trenowało ją około 48 proc. wszystkich ćwiczących w sekcjach sportowych w klubach. Kolejna pod względem popularności piłka siatkowa grupowała 4,6 proc. wszystkich ćwiczących w sekcjach sportowych, była dziesięciokrotnie niższa, niż piłkę nożną. Na trzecim miejscu było karate (3,8 proc.), koszykówkę i strzelectwo sportowe ćwiczyło po 2,8 proc., lekkoatletykę 2,6 proc. Z danych GUS dowiadujemy się, że najwyższym wskaźnikiem uprawiających futbol w przeliczeniu na 1000 mieszkańców mogły pochwalić się województwa podkarpackie i małopolskie, najniższym mazowieckie i pomorskie. W 2010 sportowcy w Polsce mieli do dyspozycji 2238 stadionów, spośród których 64 proc. to stadiony piłkarskie, a 32 proc. wielofunkcyjne. Najwięcej obiektów zlokalizowano w południowych województwach Polski, w podkarpackim (13,7 proc.) małopolskim (11,1 proc.), dolnośląskim (8,4 proc.) i śląskim (7,6 proc.).

W sezonie 2012/2013, w 812 klubach Małopolski futbol uprawiało 67 558 zawodników. 1 września 2014 w MZPN było zarejestrowanych 858 klubów oraz ponad 70 tys. piłkarzy. Obecnie zrzeszamy ponad 900 klubów piłkarskich, w których piłkarstwo praktykuje ponad 75 tys. sportowców. Nie ma drugiego, wojewódzkiego ZPN, o porównywalnych trendach rozwojowych. Liczba zawodników uprawiających futbol, ilość klubów piłkarskich, osiągnięcia juniorskie i seniorskie plasują województwo ze stolicą w Krakowie na pozycji lidera. Podobna dynamika wzrostowa towarzyszy kobiecej piłce nożnej oraz futbolowi dzieci i młodzieży. Jeśli aktywizacja środowiska będzie nadal rytmicznie postępować, a obserwowane obecne procesy zostaną dodatkowo umocnione, to najbliższych latach można się spodziewać osiągnięcia tysiąca zarejestrowanych klubów na terenie MZPN i przekroczenia liczby 100 tys. zawodników.

Spędzanie wolnego czasu poprzez grę w piłkę nożną niesie z sobą wiele wartości społecznych m.in.: przysposobienie do zdrowego stylu życia, współpracy w grupie itd. Młodzi pasjonaci piłki nożnej na osiedlowych i gminnych boiskach wielokrotnie wykazują niesamowity talent do tej dyscypliny już za najmłodszych lat. Chcąc dalej rozwijać swoją pasję i uzdolnienia część z nich, dzięki zaangażowaniu rodziców, trafia do szkółek i akademii piłkarskich. Warto pamiętać, że Małopolsce czynią to nierzadko lepiej i częściej, niż gdzie indziej.

Zjazd PZPN zakończył czas kampanii wyborczej, wyłaniania nowych władz w futbolowych strukturach, wytyczania programów. Tych, co zapadłe rozstrzygnięcia usatysfakcjonowały zakasali rękawy i działają. Przed nimi 4 lata wytężonej pracy. Mniej ukontentowanych (lub wcale) zachęcam do przemyśleń, co do ich dalszego funkcjonowania w związkowych strukturach. Jeśli organizatorski gorset polskiego piłkarstwa ich uwiera, niech się dalej nie męczą. Znajdą wówczas więcej czasu na snucie utopijnych wizji o futbolowych strukturach wolnych od wojewódzkich ZPN-ów.

JERZY NAGAWIECKI



Z życia MZPN

Prezydium Zarządu

26 września 2016

- Prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec zaproponował poparcie Zbigniewa Bońka przez MZPN w wyborach na funkcję Prezesa PZPN. Rekomendacja ma na celu szeroko rozumiane dobro polskiej piłki nożnej. Prezydium Zarządu MZPN udzieliło takiej rekomendacji. Prośba Zdzisława Kręciny o poparcie jego kandydatury na funkcję prezesa PZPN, z uwagi na rekomendację przez MZPN jednego kandydata, została oddalona.
- Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun zaproponował prezesa MZPN Ryszarda Niemca na funkcję członka Zarządu PZPN. Prezydium Zarządu MZPN udzieliło stosownej rekomendacji.
- Prezes MZPN Ryszard Niemiec zaproponował członka Zarządu MZPN Janusza Hańderka na funkcję członka Komisji Rewizyjnej PZPN. Prezydium Zarządu MZPN udzieliło takiej rekomendacji.
- Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło następujące składy wydziałów i komisji MZPN:
 - Wydział Gier:** Andrzej Godny (przewodniczący), Stanisław Dańda (sekretarz), Jerzy Grzybek, Edward Gudowski, Andrzej Garley.
 - Wydział Szkolenia:** Lucjan Franczak (przewodniczący), Andrzej Sykta (sekretarz), Piotr Skrobowski, Wojciech Klich, Marek Kusto, Marek Konieczny, Władysław Łach, Bogdan Ciućmański, Henryk Duda, Łukasz Szewczyk, Andrzej Kuźma, Łukasz Terlecki, Mariusz Jop, Zbigniew Krawczyk, Andrzej Żądło, Jakub Drwał, Antoni Gawronek, Malwina Palczewska, Zbigniew Stępniewski.
 - Komisja Piłkarstwa Kobiecego:** Olga Czyżewska-Tochowicz (przewodnicząca), Joanna Ściepura (sekretarz), Zbigniew Krawczyk, Andrzej Żądło, Konrad Wętpa, Stanisław Jachym, Radosław Piwowarczyk, Teofila Górka, Marek Fiut, Marta Szczepanowska, Tomasz Słaboń.
 - Komisja ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich:** Józef Cichoń (przewodniczący), Bogdan Bartuła, Szymon Janota, Robert Korał, Jan Krupa, Mirosław Nieć, Jan Popiołek, Maciej Wicherek, Tadeusz Zapiór.
 - Komisja Ekonomiczno-Finansowa:** Andrzej Szymt (przewodniczący), Zbigniew Augustyn, Jacek Augustynek, Marian Fido, Roman Koroza, Gabriel Starzec, Bolesław Ściepura.
 - Komisja Regulaminowo-Prawna:** Daniel Gołda (przewodniczący), Tomasz Ziarkowski (sekretarz), Witold Cieśla, Michał Migdał, Mateusz Staniewicz, Zbigniew Pinkalski, Jarosław Handke, Mateusz Weredyński.
 - Komisja ds. Licencji Sędziowskich:** Wiesław Bartosik (przewodniczący), Stanisław Hudy.
 - Komisja ds. Współpracy z Samorządami:** Jacek Doniec (przewodniczący), Józef Cichoń, Aleksander Cimer, Józef Dudzik, Zbigniew Jastrzębski, Józef Mamoń, Michał Stonina.
 - Komisja ds. Odnaczeń:** Andrzej Strumiński (przewodniczący), Andrzej Godny, Wiesław Biernat, Jerzy Andrzej Mikołajczyk, Izabela Wnęk.
 - Komisja ds. Medialnych i PR:** Jerzy Nagawiecki (przewodniczący), Jerzy Cierpiatka, Ryszard Kołtun, Andrzej Godny, Marek Latasiewicz, Jerzy Sasorski, Jan Frandorfert, Andrzej Augustynek, Andrzej Klemba, Bartosz Karcz, Paweł Panuś, Grzegorz Wojtowicz, Rafat Czerkowski.
 - Komisja ds. Futbalu:** Piotr Zawodny (przewodniczący), Artur Kowalczyk, Grzegorz Hamowski, Paweł Panuś, Adam Szumiec, Mariusz Wróbel.
- Prezydium Zarządu MZPN rekomenduje do

Zarządu MZPN przyjęcie Rafała Aksmana na funkcję Rzecznika Ochrony Praw Związkowych MZPN.

- Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak odniósł się do zapytania PZPN dotyczącego niskiej liczby uczniów w I klasie gimnazjum WOSSM w Krakowie. Poinformował, że dyrekcja wraz kadrą szkoleniową ośrodka m.in. przeprowadziła rozmowy z rodzicami rocznika 2003 Stowarzyszenia Siemacha; rodzice okazywali wysokie zainteresowanie wyborem WOSSM, jako kolejnym etapem edukacji dla swych dzieci, przeprowadziła szereg rozmów z prezesami i trenerami klubów krakowskich, pozostała ulotkę promującą WOSSM w Krakowie do wszystkich klubów krakowskich, promowała WOSSM w prasie oraz internecie. Prezes MZPN Ryszard Niemiec poinformował, że struktura przyszłego modelu funkcjonowania WOSSM w Krakowie zostanie omówiona na spotkaniu przy współudziale kierownictwa Związku, WOSSM i Stowarzyszenia Siemacha.
- Zatwierdzono nagrodę finansową dla finalistek Pucharu Polski kobiet na szczelbu Małopolski w wysokości: I miejsce - 3000 zł, II miejsce - 2000 zł.
- Zatwierdzono Andrzeja Żądłę na funkcję trenera-koordynatora młodzieżowej piłki nożnej dziewcząt MZPN.
- Zatwierdzono aneksy do Regulaminów Rozgrywek Piłkarskich o Mistrzostwo Małopolskiej Ligi Juniorów Starszych i Młodszych, Juniorów, Trampkarzy i Młodzików MZPN na sezon 2016/2017.
- Zatwierdzono wnioski następujących klubów: Sokół Kocmyrzów, Garbarz Zembrzyce, Orzeł Ryczów, Wróblowianka i LKS Libertów o dopuszczenie do jednoczesnego występu na boisku więcej niż jednego zawodnika cudzoziemca spoza obszaru UE. W związku z brakiem definicji stwierdzenia „w szczególnych wypadkach” zawartego w uchwale regulującej dopuszczenie do równoczesnego występu na boisku więcej niż jednego obcokrajowca spoza UE, prezes MZPN Ryszard Niemiec - z uzyskanych informacji od Dyrektora Departamentu Rozgrywek Krajowych PZPN Łukasza Wachowskiego - wyjaśnił, że należy stwierdzenie to traktować w rozszerzonym rozumieniu.
- Zatwierdzono do gry boisko ze sztuczną nawierzchnią klubu sportowego LKS Sokół Stopnice.
- Prezydium Zarządu zarekomenduje do Zarządu MZPN przyjęcie Stowarzyszenia Didi-Gol Rabka Zdrój w poczet członków MZPN.
- Po wysłuchaniu ekspertyzy wiceprezesa MZPN - Piotra Szefera, w odpowiedzi na prośbę Departamentu Rozgrywek Krajowych PZPN dotyczącą ustalenia statusu klubów, w których występował Bartosz Kapustka, Prezydium Zarządu MZPN rekomenduje do Zarządu MZPN podjęcie stosownych uchwał regulujących status obu klubów w MZPN.
- Przewodniczący Wydziału Szkolenia - Lucjan Franczak poinformował o wynikach inauguracyjnych meczów kadr wojewódzkich chłopców i dziewcząt sezonu 2016/2017.
- Prośba OZPN Nowy Sącz dotycząca wsparcia finansowego organizacji jubileuszu 40-lecia okręgu została oddalona.

Prezydium Zarządu 13 października 2016

Na wstępie posiedzenia wyemitowano materiał filmowy, będący relacją z uroczystości jubileuszowych 105-lecia MZPN (6 października 2016).

Prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec stwierdził, że uroczystości odbudowały wizerunek małopolskiej piłki nożnej. Towarzyszyło temu złożenie podziękowań na ręce osób biorących udział w organizacji uroczystości.

- Wiceprezes MZPN - Ryszard Kołtun poinformował o postępach organizacyjnych dotyczących meczu Kraków - Lwów oraz ogłoszenia plebiscytu na „Jedenastkę 105-lecia MZPN” na łamach „Gazety Wyborczej” oraz w internecie.
- Prezydium Zarządu MZPN uchwala nr 27/P/nk/2016 z dnia 13 października 2016 roku zatwierdziło przekazanie daru ofiary podczas mszy świętej w Katedrze Wawelskiej z okazji 105-lecia MZPN w stosownej wysokości.
- Członek Zarządu MZPN - Jerzy Cierpiatka złożył informację dotyczącą prac związanych z przygotowaniem monografii 105-lecia MZPN. Do przygotowania została jedynie relacja z obchodów jubileuszowych z 6 października i 11 listopada 2016. Uwzględnienie tych rozdziałów wpłynęło na przesunięcie terminu druku wydawnictwa. Planowane ukończenie prac edytorskich i drukarskich w grudniu br.
- Oświadczenie Józefa Wojciechowskiego dotyczące obecnej sytuacji w polskiej piłce nie znalazło poparcia delegatów MZPN na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze PZPN. Prezydium Zarządu MZPN stwierdziło, że uzgodnione stanowisko delegatów MZPN na Walne PZPN jest niezmiennie i właściwym kandydatem na stanowisko prezesa PZPN pozostaje Zbigniew Boniek. Swoimi przemówieniami przed Walnym PZPN podzielił się członek Prezydium Zarządu MZPN - Wiesław Biernat.
- Członek Prezydium Zarządu MZPN - Jerzy Nagawiecki przedstawił życiorys generała Bernarda Monda, który m.in. w latach 1928-1939 był prezesem Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło nadanie imienia generała Bernarda Monda Wojewódzkiemu Ośrodkowi Sportowego Szkolenia Młodzieży w Krakowie.
- Prezydium Zarządu MZPN zawiesiło organizację Turnieju Niepodległości im. gen. Bernarda Monda w bieżącym roku. Zostało to podyktowane imprezami okolicznościowymi towarzyszącymi obchodom jubileuszu 105-lecia MZPN w dniu 11 listopada 2016.
- Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło następujący skład Komisji ds. Licencji Trenerskich MZPN: Zdzisław Kapka - przewodniczący, Andrzej Sykta - sekretarz, Stanisław Chemicz, Marian Cygan, Lucjan Franczak, Michał Królikowski, Józef Wiezel.
- Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło następujący skład Zarządu Kolegium Sędziów MZPN: Andrzej Sękowski - przewodniczący, Grzegorz Jabłoński, Sebastian Krasny, Zbigniew Marszałek, Bronisław Mazur, Tomasz Musiał, Stanisław Brozek (KS Nowy Sącz), Ryszard Frączek (KS Tarnów), Marek Brańka (KS Wadowice), Zbigniew Urbańczyk, Mariusz Stec (KS Bochnia), Mariusz Stolarz (KS Brzesko), Bartłomiej Gębała (KS Chrzanów), Piotr Firlit (KS Gorlice), Jan Kurek (KS Limanowa), Krzysztof Cienkosz (KS Myślenice), Janusz Kalata (KS Nowy Targ), Joanna Ściepura (KS Olkusz), Zbigniew Walus (KS Oświęcim), Piotr Kaleta (KS Wieliczka), Paweł Fido (KS Żabno).
- Zatwierdzono wnioski o odnaczenia dla działaczy i klubów: KKS Kolejarz Prokocim Kraków, Stowarzyszenie Nowy Prokocim i Przyjaciele, KS Sokół Stopnice.
- Zatwierdzono preliminarze meczów eliminacyjnych młodzieżowych reprezentacji MZPN.

(IC)



Zamiast dogrywki

O „skoku na kasę”

To był piękny wieczór, choć Bukareszt nie był do tej pory gościnnie dla „Biało-czerwonych”. Jeden jedyny wyjątek od reguły zdarzył się jesienią 1932, Polacy dzięki rozegraniu popisowej partii zdeklasowali niewygodnego rywala aż 5-0. I nie warto było wnikać, czy na główny laur w pierwszej kolejności zasłużył autor efektownego hat tricku Józef Nawrot, skoro doprawdy imponujące pensum pracy w centrum pola wykonał „wiślak” Józef Kotlarczyk. Takie dylematy nie miały znaczenia, bo cała drużyna zmontowana przez Józefa Kałużę zaprezentowała się z kapitalnej strony.

Konia z rzędem temu, kto przewidział, że 11 listopada 2016 zaistnieje bardzo podobny układ sił. Że Rumunia, w historycznym aspekcie tak pierońsko dla nas niewygodna, zostanie zdemolowana przez wybrańców Adama Nawałki. Tej futbolowej rewii nie powstydziliby się najbardziej renomowane salony świata. Był szyk, elegancja i jednocześnie pragmatyzm działań. Nawrot czy Józef Kotlarczyk? Przenosząc to na obecny grunt, też niby można ustawić w przeciwległych narożnikach Roberta Lewandowskiego (bezapelacyjnie najwyższy znak jakości) oraz Kamila Grosickiego (gol na 1-0 to arcydzieło, i rajd... i celowe opóźnienie egzekucji o pół tempa... i bezlitosne wypalenie pod poprzeczkę...). Tylko po co zderzać „Lewego” z „Grosikiem”, nawet w ramach tylko korespondencyjnie toczonych pojedynków? Przecież, jak za czasów Kałuży, „Biało-czerwoni” Nawałki r a z e m spowodowali, że pospadałiśmy ze stotków. Wielkie brawa, także w sensie ujawnienia rezerw, o co zawsze najłatwiej, gdy w drużynie toczy się ostra konkurencja. Najlepiej, aby osiągnęła apogeum w czasie mundialu w Rosji.

Mundialu... Jak dotąd ten dla nas najpiękniejszy miał miejsce w 1974, kiedy Stuttgart czy Monachium były przez kilka tygodni najcudowniejszymi miastami na świecie. Zdawać by się mogło, że wszystko o „Orłach” Kazimierza Górskiego zostało powiedziane, a eksploataowanie nowych tematów po prostu nie wchodzi w rachubę. Od zasiania swego czasu przez Grzegorza Latę ziarna niepokoju pod tytułem „kto zwinął kasę?” sprawa jakoś nie może być ostatecznie skwitowana. Niestety.

Za sprawą króla strzelców tamtego mundialu poszedł oto atak z prawej flanki na lewą. Tam otwierało się w ataku królestwo Roberta Gadochy, który poza słabą skutecznością zastużenie zebrał za grę w finałach MŚ '74 całą masę komplementów. Ze strony kolegów zabrakło aplauzu tylko dla jednej sytuacji, w której poszedł Gadocha na przebój. Egoista, ostatni

samolub, nie podzielił się z drużyną materialnymi dobrami, którymi Argentyńscy chcieli zmotywować Polaków, aby ci wysadzili za burtę Włochów. Latynosi ponoć znaleźli pośrednika w Gadosze, ale szkopuł w tym, że premię zbiorową potraktował w kategoriach wpłaty wyłącznie na konto własne.

W komentarzach dotyczących cuchnącej sprawy najdalej poszedł Jan Tomaszewski, co wedle kanonu dziwić może o tyle, że akurat bramkarza ponoć łączy jedna wspólna cecha z lewoskrzydłowym. Tu jednak, zamiast pozwolić sobie na banalne szukanie paraleli w intelektach graczy występujących na wspomnianych pozycjach, Tomaszewski zmusza konsekwentnie, aby skoncentrować się na stanie zimnej wojny w relacjach między obu panami. Tomaszewski już dawno temu zapowiedział, że nie poda ręki Gadosze. Niedawno raz jeszcze tę groźbę powtórzył, telewizyjna wypowiedź jest powszechnie dostępna w internecie.

O ile Gadocha rzeczywiście „zwinął” kasę, na co wiele wskazuje, trudno dziwić się Tomaszewskiemu, że czyrak wciąż ropieje. Gorzej ze zlokalizowaniem miejsca, gdzie się zagnieździł. Zeznaję to na okoliczność właśnie tej niedawnej wypowiedzi bramkarza o lewoskrzydłowym, bo zachodzi podejrzenie graniczące z pewnością, że mogła zostać zaatakowana głowa. Oto autorsko opatentował Tomaszewski wersję o głównej przyczynie mundialowego niedosytu, skoro było tylko „srebro” (pomieszczone z „brązem”...), a przecież mogło być aż „złoto”. Winowajcą jest (od siebie dodaję: ten łajdak) Gadocha, bo od chwili sfinalizowania parszywej transakcji z Argentyńczykami był całkiem gdzie indziej myślami w dalszej fazie turnieju. Wobec tego - rzecze Tomaszewski - drużyna musiała grać najważniejsze mecze praktycznie w dziesięciu. A to straszny dyskomfort, zwłaszcza w zderzeniach ze światową elitą.

Trudno o bardziej piramidalną bzdurę. I naprawdę dobrze, że Tomaszewski nie pisze nowych podręczników do historii, bo z dzieci niechybnie zrobiłby matolotów. Tomaszewski i każdy z jego kolegów ma święte prawo, by z obrzydzeniem traktować Gadochę (jeśli faktycznie jest winowajcą). Ale oskarżanie legionisty o osłabienie drużyny, skoro sam myślał wyłącznie o mamonie, to brednie. Ponieważ Gadocha, mentalnie rzekomo wyzerowany dla drużyny, grał w najważniejszej fazie imprezy akurat znakomicie. Wystarczy przypomnieć słynne „poniewieranie” Bertim Vogtsem w błocie Waldstadionu, rewelacyjny rajd przeciwko defensorom „plawich” włącznie z minieniem Envera Marića i jeszcze przytoczyć duckę innych dowodów niewinności Gadochy.

To żadne alibi w sprawie „skoku na kasę”. Nie wolno jednak tego mieszać z zarzutem, że w meczach ze Szwecją, Jugosławią, RFN i Brazylią Gadocha był obecny na placu tylko na zasadzie figurowania w protokole meczowym. Ponieważ taki absurd mógł wymyślić tylko Tomaszewski...

JERZY CIERPIATKA

Z kroniki żałobnej

Tadeusz Górski

8 listopada 2016 na cmentarzu Rakowickim pożegnaliśmy red. Tadeusza Górskiego, który w wieku 72 lat zmarł pięć dni wcześniej. Był cenionym dziennikarzem sportowym, o uznanej renomie w środowisku.

Urodził się 28 października 1944 w Krakowie. W 1967 został absolwentem Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, później ukończył podyplomowe Studium Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Zaczynał od Krzemionek, czyli krakowskiego oddziału TVP. Następnie trafił do „Krążownika Wielopole”, konkretnie do „Gazety Krakowskiej”. Ta właśnie redakcja stanowiła najważniejszy przy-

stanek Jego drogi zawodowej. Najpierw pracował w „GK” przez blisko dwie dekady, do niej też wrócił, bo w tzw. międzyczasie związał się z chicagowskim „Sport Review” oraz „Depeszą”. Po drugim pobycie w „Gazecie Krakowskiej” trafił do „Super Expressu”, w końcu do krakowskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej. Stał się w 2005 przeszedł „do cywila”, czyli na emeryturę.

Znał się na sporcie i umiał o nim ciekawie pisać. Także o piłce nożnej, choć przejawiał zainteresowanie także innymi dyscyplinami. Zdecydowanie wolał słuchać niż mówić, gdy wreszcie zabierał głos czynił to lakonicznie. Dlatego był dla kolegów „Mruczkim”, co

wbrew pozorom wcale nie miało pejoratywnego kontekstu, za to sympatyczny. Przez długie lata był bramkarzem futbolowej drużyny krakowskich dziennikarzy, zarówno na otwartych boiskach jak i w hali. Pod dachem wielokrotnie brał udział w bardzo popu-

larnych zwłaszcza w latach 80. ubiegłego wieku Mistrzostwach Polski Dziennikarzy.

Był dobrym Człowiekiem, koleżeńskim i bardzo skromnym. Będzie nam Go bardzo brakować.

Cześć Jego Pamięci!
(JC)



Drużyna krakowskich dziennikarzy, jak widać w zdekompletowanym składzie. Nie było rady, Tadek musiał bronić za dwóch...

Zmodernizowana płyta boiska KS Sokół Słopnice ze sztuczną murawą została oficjalnie oddana do użytkowania. Symboliczne przekazanie obiektu miało miejsce 15 października br. i odbyło się w obecności małopolskich środowisk sportowych, samorządowców, zawodników i działaczy Sokola oraz sympatyków piłki nożnej. Piłkarskie widowisko zapewniły natomiast dziewczęce reprezentacje Małopolski i Podkarpacia.



Futbolowe Słopnice

Symboliczne przecięcie wstęgi przez red. Ryszarda Niemca - prezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, Roberta Korala - prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu, Stanisława Struga - prezesa Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej, Jana Puchałę - starostę Powiatu Limanowskiego, Adama Sołtysa - wójta Słopnic oraz Stanisława Dębskiego - prezesa miejscowego KS Sokół było oficjalną inauguracją rozgrywek sportowych na nowym obiekcie w Słopnicach. W przekazaniu boiska w ręce władz, zawodników i całej społeczności miejscowego klubu piłki nożnej uczestniczyli również radni gminy Słopnice, dyrektorzy szkół, wykonawcy, a najliczniej najmłodszy klubowicze Sokola oraz ich rodzice. Nowa nawierzchnia boiska KS Sokół Słopnice została poświęcona przez ks. Stanisława Bochniarza.

Słopnice - malowniczo położona gmina w powiecie limanowskim, zamieszkała przez ok. 6,5 tys. mieszkańców. Rozłożona na stokach i w dolinach Beskidu Wyspowego miejscowość słynie z ambitnych dokonań infrastrukturalnych, które winny wzbudzać zazdrość innych a zarazem ich mobilizować. Tutejsza futbolowa społeczność oznacza się szczególną mobilnością. W Sokole grają zawodnicy rekrutujący się wyłącznie ze Słopnic. O podobne przykłady niełatwo.

Sokół Słopnice działa od 1994,

czyli 22 lata. Początkowo była to grupa kilku sympatyków piłki nożnej reprezentująca miejscowość Słopnice na turniejach piłki nożnej. Klub Sokół Słopnice zrzesza 172 zawodników i posiada drużyny: skrzatów, żaków, orlików, trampkarzy, juniorów starszych i seniorów. Obecnie drużyna seniorów Sokola zajmuje 6. miejsce w lidze okręgowej, natomiast juniorzy walczą w Małopolskiej Lidze Juniorów Starszych, zajmując obecnie 3. miejsce w pierwszej grupie.

Do 1999 drużynie brakowało własnego zaplecza sportowego. Po utworzeniu w 1997 samodzielnej gminy Słopnice, starania o bazę sportową przybrały realny wymiar. Dwa lata po powstaniu w Słopnicach odrębnej gminy rozpoczęto budowę boiska piłkarskiego, na którym Sokół rozegrał swój pierwszy mecz 8 sierpnia 1999.

W 2010 roku klub wzbogacił się o dwukondygnacyjny budynek zaplecza sportowego. W obiekcie znajdują się pomieszczenia administracyjne klubu, szatnie dla zawodników, dla arbitrow, sanitariaty, magazyn sprzętu sportowego, sala konferencyjna oraz niewielka trybunka dla kibiców. Obok obszerny parking. Boisko posiada oświetlenie treningowe. Całość jest monitorowana.

Suma środków, która zostanie przeznaczona na kompleksową modernizację stadionu i trybun

wyniosła ok. 300 tys. zł. 43 proc. pieniędzy zostało pozyskanych z rządowego programu Orlik Plus. Z kolei na nową siedzibę klubu wydano dokładnie 811 484 zł. Słopnicki samorząd pozyskał na tę inwestycję 500 tys. zł z działania: „Odnowa wsi” w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Kolejny etap modernizacji miał miejsce w 2016. Efektem trwającej dwa miesiące modernizacji jest boisko do piłki nożnej pokryte sztuczną trawą z włókien polietylenowych, wypełnioną piaskiem kwarcowym i granulatem gumowym. Nowa nawierzchnia spełnia standardy boisk FIFA. W ramach prac modernizacyjnych zakupiono i zamontowano również nowe wiaty dla zawodników rezerwowych. Powiększono powierzchnię boiska, którego obecne wymiary wynoszą: 101 x 62 m. Inwestycja kosztowała 779 762 zł, a blisko 70 procent (tj. 550 tys. zł) tej kwoty samorząd gminy Słopnice pozyskał ze środków Ministerstwa Sportu, z tzw. Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu.

Wróćmy do Słopnic, do 15 października br. Po słowach uznania i życzeniach przekazanych przez gości na ręce wójta Adama Sołtysa i prezesa klubu Stanisława Dębskiego na murawę zostały wprowadzone reprezentacje dziewcząt Małopolski i Podkarpacia. Obiekt w Słopnicach okazał się szczęśliwy

dla reprezentacji MZPN. Pierwszy mecz zakończył się zwycięskim wynikiem 3-1 dla reprezentacji młodziczek Małopolski. Kolejna konfrontacja w kategorii junierek młodszych zakończył się również pomyślnie dla zawodniczek reprezentujących Małopolskę, które wygrały 2-0.

Młodziczki

• MAŁOPOLSKA - PODKARPACIE 3-1, gole: Karolina Gec 2, Paulina Piksa.

MZPN: Gabriela Poznańska, Kinga Seweryn, Maria Suwada, Julia Szymuś, Anita Romuzga, Paulina Sokulska, Aleksandra Cygan, Julia Fryczek, Paulina Piksa, Patrycja Owsianka, Karolina Gec, Rokšana Gacek, Julia Szlosek, Kinga Pawlica, Martyna Cygan, Zofia Porada, Nadia Palkiewicz, Maja Rojek. Trenerzy: Klaudia Brdej i Wojciech Mróz.

W drugim meczu: Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 5-0

| | | | |
|-------------------|---|---|------|
| 1. Małopolska | 3 | 9 | 8-1 |
| 2. Podkarpacie | 3 | 6 | 8-3 |
| 3. Lubelskie | 3 | 3 | 5-2 |
| 4. Świętokrzyskie | 3 | 0 | 0-15 |

Juniorki młodsze

• MAŁOPOLSKA - PODKARPACIE 2-0; gole: Sonia Jurka, Klaudia Maciążka.

MZPN: Wiktoria Janik, Kinga Zaczyk, Gabriela Krawczyk, Gabriela Pacholarz, Natalia Topa, Maria Topa (60 Klaudia Stefańska), Natalia Wróbel, Julia Basta, Paulina Tomasiak, Klaudia Maciążka (75 Sandra Różycka), Sonia Jurka. Trenerzy: Joanna Kubisiak, Piotr Bukowiec.

W drugim meczu: Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 0-1

| | | | |
|-------------------|---|---|------|
| 1. Małopolska | 3 | 6 | 11-3 |
| 2. Lubelskie | 3 | 4 | 6-6 |
| 3. Podkarpacie | 3 | 4 | 4-5 |
| 4. Świętokrzyskie | 3 | 3 | 1-8 |

Mecze stały na wysokim poziomie, a kilka akcji drużyny Małopolski wprawiły w podziw licznych szkoleniowców. Spotkaniom towarzyszyła prawdziwie meczowa atmosfera i żywy doping kibiców.

JERZY NAGAWIECKI

